Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 38 | Kraków-Lwów, 3-go października 1937 r. | Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Oświadczenie Ignacego Paderewskiego

Wobec uprawomocnienia się wyroku Sądu Okr. w Krakowie, który w dn. 7. IX. br. uchylił częściowo konfiskatę „Oświadczenia Ignacego Paderewskiego" — podanego przez „Głos Narodu" z dn. 2. IX. — przytaczamy dzisiaj tę część oświadczenia wielkiego patrioty, której konfiskatę sąd uchylił. Brzmi ona dosłownie:

Katowice, 1. 9. Ostatni (5) numer tyg. „Zwrot" podaje następujące oświadczenie J. Paderewskiego:

Poruszony do głębi wiadomościami, dochodzącymi mnie z kraju, zaniepokojony stanem dzisiejszym spraw publicznych, świadom odpowiedzialności każdego Polaka za los wyzwolonej ojczyzny, daję tu wyraz z dawna rozważanym poglądom na dzień dzisiejszy i na jutro Rzplitej.

Przed grozą nowej wojny powszechnej ostrzegają ludzkość najwyższe moralne i intelektualne autorytety świata; na powagę położenia Polski wskazywały niejednokrotnie osobistości, ponoszące odpowiedzialność za stan i za bezpieczeństwo państwa. Zbytecznym jest wskazywać na grożący Polsce dynamizm zaborczy jednego potężnego sąsiada, na miny rewolucji, które założyć usiłuje drugi pod fundamenty Rzeczypospolitej. Prawdą jest oczywistą, uznaną przez ogół świadomych i myślących Polaków, że wobec tego podwójnego niebezpieczeństwa ostać się może jedynie Polska moralnie silna, wewnętrznie spoista. Wojna domowa pociągnęłaby za sobą zagładę państwa. Długotrwałe zaś rozdarcie wewnętrzne grozi na wypadek próby dziejowej nieobliczalnymi, fatalnymi następstwami. Zespolenie narodu, zwrócenie energii społecznej, marniejącej w zniechęceniu i rozgoryczeniu lub wyładowującej się w walce z własnym rządem, ku celom twórczym, staje się koniecznym warunkiem bezpieczeństwa i siły państwa.

Oba wielkie mocarstwa sąsiedzkie są dzisiaj państwami totalnymi, w obu państwo, samo owładnięte przez potężne monopartie i kierowane ich wolą niczym nieskrępowaną, zawładnęło bezwzględnie wszelkimi dziedzinami życia społecznego. Zrealizowano tam, na pozór przynajmniej, najdalej idącą konsolidację wewnętrzną przez triumfujący fanatyzm narodowy po jednej stronie, przez triumfujący fanatyzm klasowy po drugiej. Z naciskiem musimy stwierdzić, że właśnie fanatyzm, przenikający wielomilionowe masy, był w obu wypadkach koniecznym warunkiem realizacji ustroju totalnego.

W Polsce nie ma ruchu masowego, który by zmierzał do totalizmu i nie ma obozu, który by miał warunki, by bez rozpętania wojny domowej zrealizować rządy monopartyjne. Totalizm państwowy, potępiony świeżo przez Stolicę Apostolską, jako sprzeczny z wolnością i godnością człowieka, jest też przeciwny naszej psychice narodowej uformowanej przez tysiącletnią przeszłość naszą. Potężnemu naporowi dwu totalnych ustrojów sąsiedzkich nie może Polska przeciwstawić ustroju — równie przenikniętego bezwzględnym nakazem z góry, ślepym posłuchem od dołu. Próba narzucenia jej takiego ustroju osłabiłaby ją, zamiast pomnożyć jej siły odporne. Wywołałaby w milionach obywateli czynną lub głuchą nienawiść do własnego państwa.

Polska musi przeciwstawić potęgom sąsiedzkim potęgę własną, wynikającą z konsolidacji narodu, dokonanej w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej, a grzmiącemu pochodowi sąsiedzkiego rasizmu, czy niecącej pożar propagandzie komunistycznej przeciwstawić miłość najszerszych mas ku swemu państwu i jego prawom.

Istnieją warunki takiej konsolidacji. Istnieją bowiem w zbiorowej psychice narodu polskiego skarby partiotyzmu i solidarności w stosunku do zewnętrznego niebezpieczeństwa, istnieje zdolność przezwyciężania niechęci, uraz, uprzedzeń dla dobra ojczyzny. Istnieje miłość wolności i silne poczucie godności obywatelskiej, ale istnieje też świadomość potrzeby silnej władzy wykonawczej i zdolność do karnego współdziałania. Istnieje też u nas w olbrzymiej chłopskiej masie, stanowiącej większość narodu silne uczucie patriotyczne, wspaniały zmysł solidarności, zdolność do poświęceń, wielkie przywiązanie do praw i swobód obywatelskich.

Na tych podstawach należy budować rzeczywistą konsolidację narodu. Winna ona istotnie zjednoczyć jego odłamy, zacieśnić węzły uczuciowe, zespalające obywateli z państwem, wyzwolić siły moralne, dotąd bezwładem dotknięte.

S K O N F I S K O W A N O

Rion-Bosson, 26-go sierpnia 1937.
I. J. PADEREWSKI.



Powódź w miejscowości Inzersdorf pod Wiedniem.

Solidarność chłopów
w Limanowskiem

W związku ze strajkiem chłopskim po kilku rewizjach, policja mundurowa aresztowała prezesa Koła S. L. Woj. Wiatra z Kamienicy. Przebywa w areszcie w Limanowej.

Ostatnio Zarząd Pow. S. L. pod przewodnictwem prezesa pow. J. Mamaka przystąpił do zorganizowania pomocy wdowom i rodzinom po poległych tragiczną śmiercią w czasie strajku.

M. S.

Zygmunt Lasocki

Polskie Stronnictwo ludowe w czasie wojny światowej

Polacy w trzech zaborach przed wojną

Znaczna część żyjącego dziś pokolenia nie pamięta już Polski rozdartej na 3 części, pod rządami zaborców, ani też usilnych starań, wielkich poświęceń, zaciętych walk i szczęśliwych okoliczności, wśród których została wyswobodzoną. Przypomnę więc pokrótce dzieje tego wyswobodzenia, **tudzież rolę, jaką przy tym odegrało Polskie Stronnictwo Ludowe.**

Przed wybuchem wojny światowej położenie Polaków w trzech zaborach było następujące:

Przez długie dziesiątki lat najgorszym prześladowcą Polaków był rząd rosyjski. Srożono się strasznie przeciwko nim, zwłaszcza po powstaniach narodowych, listopadowym (1830—1831) i styczniowym (1863—1864), rozstrzeliwano i wieszano masami, więziono, wysyłano na Sybir, konfiskowano dobra, przesiedlano mieszkańców całych osad do wschodnich gubernii rosyjskich. Gnębiono katolicyzm, a zwłaszcza prześladowano okrutnie unitów. Rusyfikowano za pomocą urzędów i szkół. Przerzucono też masy żydostwa rosyjskiego (Litwacy) do Królestwa, gdzie służyć miały tendencjom rusyfikacyjnym, a w każdym razie stanowiły żywioł rozkładowy wśród ludności polskiej.

Dopiero po klęsce zadanej Rosji przez Japończyków i groźnych niepokojach wewnętrznych (rewolucja z r. 1905) nadano w Rosji konstytucję i wprowadzono parlamentaryzm. Na kilka lat przed wojną światową osłabła w zaborze rosyjskim walka z polskością.

Pod względem ekonomicznym położenie zaboru rosyjskiego nie było złe. Przemysł Królestwa miał zbyt swoich towarów do mało uprzemysłowionych, olbrzymich obszarów Rosji europejskiej i azjatyckiej; fachowcy-Polacy znajdowali tam zarobki; rolnictwo nie było przeciążone podatkami.

W zaborze pruskim prowadzona stale akcja germanizacyjna rozwinęła się z całą bezwzględnością za rządów kanclerza Bismarcka. Hasło „ausrotten" — wyplenić — starano się zastosować w całej pełni do Polaków. Działała w tym celu **pruska Komisja Kolonizacyjna,** której zadaniem było wyrwać z rąk polskich, tak wielkich jak i małych rolników ziemię polską i osadzić na niej niemieckich kolonistów. Rozwijało swoją działalność Towarzystwo dla krzewienia niemczyzny w prowincjach wschodnich — osławiona **Hakata.** Znęcano się nad dziećmi polskimi w szkołach za mowę polską, nawet za odmawianie pacierza w języku ojczystym. M. in. pamiętnym jest **katowanie dzieci szkolnych we Wrześni.** Chłopu polskiemu nie pozwalały nieraz władze pruskie budować domu na zakupionym kawałku gruntu, by go zmusić do sprzedaży ziemi. **Znanym jest opór chłopa Drzymały,** który, gdy mu zabroniono wybudowania chaty na swoim gruncie, zamieszkał wraz z rodziną na wozie. Walkę z polskością połączono też z walką z religią katolicką w czasie t. zw. **„Kulturkampfu".**

W zaborze pruskim doszli jednak Polacy do pewnego dobrobytu dzięki intensywnej gospodarce rolnej, silnemu rozwojowi współdzielczości (m. in. spółki zarobkowe ks. Wawrzyniaka), rugowaniu zbędnego pośrednictwa, bojkotowi obcych, niemieckich i żydowskich handlarzy, adwokatów, lekarzy i t. p., również dzięki zarobkom w silnie rozwijającym się przemyśle fabrycznym i górnictwie w Niemczech.

Pomimo względnie pomyślnych stosunków ekonomicznych i unormowanych stosunków prawnych, nienawiść do Prusaków była bardzo silną z powodu ich gwałtownej akcji wynaradawiającej, rugowania Polaków z ich siedzib **i pogardliwego ich traktowania.**

Silna niechęć do Prusaków była rozpowszechnioną także i wśród Polaków w innych zaborach, tak, iż przed wybuchem wojny światowej **Prusacy byli bardziej znienawidzeni u ogółu społeczeństwa polskiego, aniżeli Moskale.**

W Austrii, po próbach germanizacji i ciężkim prześladowaniu polskości za ery absolutyzmu, nastały po wywalczeniu konstytucji zupełnie znośne stosunki pod względem narodowym i politycznym. Z czasem administrację państwową i szkolnictwo objęli w Galicji Polacy. **Wpływy ich w austriackim parlamencie i na rząd centralny były wcale znaczne. Najszersze warstwy ludności uzyskały pełnię praw politycznych. Stosunki prawne były zupełnie uregulowane.** Natomiast położenie ekonomiczne Galicji nie było pomyślne. Ciężar podatkowy był wielki. Uprzemysłowieniu Galicji na większą skalę przeciwdziałały centralne władze austriackie w interesie zachodnich krajów austriackich. Drobny przemysł i rękodzieło w znacznej części, przeważna część koncesji, jakie udzielały władze rządowe, a w szczególności koncesje szynkarskie, prawie cały handel i pośrednictwo znajdowały się w ręku żydów, odnoszących się wprawdzie za rządów polskich w Galicji pod względem politycznym na ogół poprawnie do Polaków, jednak — z nielicznymi wyjątkami — żywiołu zupełnie obcego społeczeństwu polskiemu. Wśród żydów galicyjskich zaczęli już podówczas sjoniści — niezbyt jeszcze silni — porozumiewać się z Ukraińcami.

Pomimo bogactw naturalnych (sól, węgiel, nafta) kraj był ubogi („Nędzę Galicji opisał Szczepanowski). Setki tysięcy mieszkańców — w ogromnej większości ludności wiejskiej — emigrowało corocznie bądźto na sezonowe roboty do Niemiec i Francji, bądźteż na dłuższy pobyt w celach zarobkowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wreszcie jako osadnicy w krajach zamorskich (Parana, Kanada). Wychodztwo zarobkowe, stało się jednym z głównych źródeł utrzymania dla ludności polskiej w Galicji.

Na Śląsku austriackim trwały i za rządów konstytucyjnych dążenia germanizacyjne względem Polaków.

Ze względu na praworządność, uprawnienia polityczne i swobodę pod względem narodowym, mieli Polacy w Galicji o wiele korzystniejsze stanowisko jak ich współbracia w innych dwóch zaborach. Z tego też powodu, pomimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej, tudzież pewnego wygrywania kwestii ukraińskiej we wschodniej części kraju przeciwko nim przez centralne władze austriackie w ostatnich latach przed wojną, odnosili się oni życzliwie do Austrii i z zaufaniem do starego cesarza, Franciszka Józefa.

Orientacje polityczne w czasie wojny

To też po wybuchu wojny światowej Polacy z zaboru austriackiego oświadczyli się za Austrią i dążyli do połączenia Królestwa z Galicją pod berłem Habsburgów. Sądzili, iż po zwycięstwie państw centralnych (Austria, Niemcy i ich sprzymierzeńcy) zapewni się utworzenie w związku z Austro-Węgrami państwa polskiego, liczącego około 20 milionów mieszkańców, które otrzyma w monarchii habsburskiej podobne stanowisko, jakie miały dotychczas Węgry, a ludność polska z Królestwa uzyska w ten sposób pełnię praw narodowych i obywatelskich.

Entuzjazm w Galicji do walki z dawnym ciemiężcą Polaków, Moskalem, był wielki. Natychmiast po wybuchu wojny wyruszyły **formacje ochotnicze polskie, strzelcy,** pod dowództwem **Piłsudskiego,** do Królestwa dla rozprawy orężnej z odwiecznym wrogiem. Zaś w dniu 16 sierpnia 1914 utworzono w Krakowie **Naczelny Komitet Narodowy** (w skróceniu N. K. N.), mający na celu połączenie Królestwa z Galicją pod berłem Habsburgów. W skład Komitetu wchodzili przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych pod przewodnictwem prezesa parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu i prezydenta miasta Krakowa, **Juliusza Leo. Z Polskiego Stronnictwa Ludowego (P. S. L.) powołano do Komitetu posłów Witosa, któremu wyznaczono godność wiceprezesa Naczeln. Kom. Narod. i Dąbskiego, a jako ich zastępców Długosza i Średniawskiego.** N. K. N. zajął się przede wszystkim formowaniem Legionów (jeden zachodnio-, drugi wschodnio-galicyjski) pod polską komendą. Rozwinął silną agitację za wstępowaniem do Legionów i zbieraniem datków na cele narodowo-wojskowe. Społeczeństwo polskie w zaborze austriackim odnosiło się początkowo z wielkim zapałem do akcji N. K. N-u. Napływ ochotników do Legionów był znaczny, hojnie składano ofiary na skarb N. K. N-u. **Wiele młodzieży chłopskiej wstąpiło do Legionów.** Zamożniejsi członkowie P. S. L. (w szczególności posłowie **hr. Rey, Średniawski** i in.) składali znaczniejsze kwoty na polski skarb wojskowy.

Austria, aczkolwiek zgodziła się na wymarsz Piłsudskiego ze strzelcami i na utworzenie Legionów polskich i dawała im — zresztą niedostateczną — pomoc w uzbrojeniu i t. d., licząc na wywołanie powstania w Królestwie, **nie dała się jednak skłonić kierującym politykom polskim do jakichkolwiek zobowiązań w sprawie polskiej.**

Proklamacja naczelnej komendy armii austro-węgierskiej, gdy armia ta wkraczała do Królestwa, zapowiadała Polakom tylko „wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego" i domagała się od nich poparcia, a zarazem zaufania w wielkoduszność nie tylko cesarza Franciszka Józefa, ale także i Wilhelma pruskiego. Korzystnego wrażenia nie mogła wywrzeć ta proklamacja wśród Polaków.

Odezwa Prusaków była o wiele sprytniej ułożoną: „wolność wam niesiemy i niepodległość"; ale im nie dowierzano, a **zniszczenie Kalisza przez wojska austriackie rozwiać musiało wszelkie iluzje w stosunku do Niemców,** jeżeli je kto miał w Królestwie, gdzie od początku wojny spodziewano się raczej zwycięstwa „ententy" (Francja, Anglia, Rosja i ich sprzymierzeńcy).

Natomiast wielkie wrażenie wywarła tam odezwa naczelnego wodza armii rosyjskiej, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, z 14 sierpnia 1914 r., w której zapowiedział zjednoczenie wszystkich ziem polskich, a zatem odrodzenie Polski „swobodnej w wierze, języku i samorządzie", oczywiście pod berłem cesarza rosyjskiego. Ta zapowiedź przyjęta została życzliwie przez Polaków nietylko w zaborze rosyjskim, ale także w pruskim, a znalazła zwolenników i w Galicji. W Królestwie utworzył się nawet — nieliczny zresztą — oddział ochotników Polaków dla walki z Niemcami (Legion puławski).

W walkach po obu frontach ginęli zatem nietylko Polacy zmuszeni do służby w armiach państw zaborczych, ale także i ochotnicy polscy, walcząc jedni przeciwko Moskalom, drudzy przeciwko Niemcom; ginęli częstokroć z rąk współbraci. **Jedna z najstraszniejszych tragedii narodu rozdartego pomiędzy trzech zaborców!**

Powstały w narodzie polskim **dwie orientacje: austro-polska i rosyjsko-polska.** Stanęły naprzeciwko siebie dwa wrogie obozy, zarzucając jeden drugiemu zdradę interesów narodowych, moskalofilstwo lub germanofilstwo. Echa tych walk odzywały się jeszcze długo po wskrzeszeniu państwa polskiego. Nie było wyrozumienia, iż jedni i drudzy działali w dobrej wierze, według swojego przekonania, dla dobra Ojczyzny. Jedni wierzyli, iż zwyciężą państwa centralne, a w tym wypadku najlepszym wyjściem będzie połączenie Królestwa z Galicją. Drudzy budowali na zwycięstwie ententy, a zatem, jak sądzono, i uważali za najszczęśliwszy wynik wojny połączenie wszystkich trzech zaborów, obdarzonych szeroką autonomią, pod berłem Romanowów. Z pewnością w głębi duszy pragnęli wszyscy zjednoczonej i niepodległej Polski, lecz uważali pragnienie to w danych warunkach za nierealne. Natomiast uważać musiano za pewnik, że albo Austria i Niemcy, albo Rosja wyjdą zwycięsko z wojny i dyktować będą warunki pokoju w sprawie polskiej. Że Opatrzność pogrąży wszystkich trzech zaborców — nie można było przewidzieć. Opowiadanie o orientacji politycznej czysto niepodległościowej, nie opartej na Austrii, na początku wojny, jest taką samą legendą, jak wiele innych, powstałych po wojnie. Wszak sam komendant Piłsudski jeszcze w lecie 1915 r. był zwolennikiem „zlania się Galicji i Królestwa w składzie monarchii, Austro-Węgierskiej", jak to stwierdził w liście do prezesa N. K. N-u, Jaworskiego.

Zniechęcenie do Austrii

Od orientacji austro-polskiej odpadli wGalicji najpierw narodowo-demokraci i konserwatyści wschodnio-galicyjscy. Wpłynęły na to wiadomości o stanowisku, jakie zajęła ogromna większość Polaków w Królestwie i Poznańskim, dalej klęski, jakie Austriacy ponieśli i zajęcie większej części Galicji, wraz ze Lwowem, przez Rosjan, również jak i brak decyzji ze strony austriackiej w sprawie polskiej. Bezpośrednim powodem było zarządzenie przez władze austriackie złożenia przysięgi przez legionistów cesarzowi austriackiemu, w której nie było wzmianki ani o królu polskim, ani też o Polsce. Przeważna część legionu wschodniego, pod wpływem polityków narodowo-demokratycznych, odmówiła złożenia przysięgi. Legion wschodni rozwiązał się w końcu września 1914. Wkrótce potem wystąpili przedstawiciele narodowej demokracji i konserwatystów podolskich z N. K. N-u, zwalczani silnie przez inne stronnictwa, a zwłaszcza przez socjalistów. Tylko przedstawiciele ludowców starali się — daremnie — spory załagodzić i rozbiciu zapobiec.

Niebawem jednak i ludowców ogarnęło zniechęcenie do Austrii. **Rząd austriacki nie złożył żadnej deklaracji w sprawie polskiej. W Królestwie i samej Galicji wojsko austriackie przyczynę swoich klęsk starało się zrzucić na ludność.** Wszędzie wietrzono szpiegostwo i zdradę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Słuszne głosy

Lwowski „Wiek Nowy" wraca do zajść chłopskich, których widownią była niedawno Małopolska. Zdaniem dziennika lwowskiego „strajk rolny"

„...jest dowodem niepowodzenia polityki państwowej na odcinku chłopskim. Polityka ta nie umiała tchnąć w chłopów swego programu, ani pogodzić go z ich postulatami, dopuściła do konfliktu i musiała zgodzić się na użycie ostatecznych środków represji. Przegrała, choć porządek został przywrócony".

Zastanawiając się nad oświadczeniem gen. Galicy, w którym wyrażony został pogląd, że przez materialne podźwignięcie wsi, uda się stępić ostrze politycznych żądań chłopów, „Wiek Nowy" z tym poglądem się nie zgadza i wskazuje inną drogę — drogę wysłuchania postulatów chłopskich. Oto co pisze:

„Niejednokrotnie wykazywaliśmy, że materialny dobrobyt łagodzi walki socjalne, ale zaostrza walki polityczne. Tylko chłop, któremu zaczyna się lepiej powodzić, może dobrowolnie zrezygnować z 10-dniowych zarobków. Tylko chłop, który zaspokoił swe elementarne potrzeby, zaczyna odczuwać potrzeby wyższego rzędu i z myśli o swych morgach i krowach przechodzi do myśli o państwie, o rządzeniu, o zasadach ustroju.

Dlatego choćby worek żyta kosztował nie 25 lecz 100 zł., a kilogram soli jednego grosza, postulaty polityczne polskiej wsi nie zamilkną. Można je tłumić, ale lepiej je wysłuchać. Można je odrzucić, ale lepiej przyjąć z nich to, co da się pogodzić z naszą racją stanu i wciągnie wieś w orbitę państwa.

Droga, idąca przez Nowosielce, zarasta trawą. A jednak spotkanie na niej jest możliwe".

Aresztowanie „kosynierów"

PAT rozesłał następującą wiadomość, która nie uległa konfiskacie:

W powiecie buczaczkim przeprowadzają organa P. P. dalsze aresztowania winnych ostatnich zajść, którzy w wielu wypadkach ukrywają się przed władzami w okolicznych lasach. — Wczoraj policja aresztowała **czterech t. zw. „kosynierów", którzy w grupie kilkuset osób, uzbrojonych w kosy, osadzone na sztorc, spieszyli na pomoc strajkującym.** Aresztowanych odstawiono do Sądu Okręgowego w Czortkowie.

Tyle komunikat PAT-a. Z komunikatu tego społeczeństwo **po raz pierwszy dowiaduje się o kosynierach, którzy w „kilkusetnej" liczbie maszerowali na pomoc strajkującym.** Nie wiadomo jednak, **przed kim tych strajkujących bronili. Jak również nie wiadomo, przed czym zmuszeni byli bronić się strajkujący.**

Z tajników prasowej cenzury

W „Czasie" z dnia 24-go września w dziale Przegląd prasy — czytamy:

— „Pisanie przeglądu prasy urozmaicił nam p. Cenzor, oznajmiając uprzejmie o konfiskacie czasopisma „**Wici**". Zapytaliśmy przy okazji p. Cenzora czy pozwoli nam łaskawie przedrukować z **„Głosu Narodu" część oświadczenia Paderewskiego** zamieszczonego w swoim czasie w **„Zwrocie"**. Oświadczenie to **„Głos"** zamieścił wobec **częściowego uchylenia konfiskaty przez sąd krakowski.** P. Cenzor oświadczył w odpowiedzi, że **orzeczenie sądu krakowskiego formalnie obowiązuje w Warszawie, tem niemniej radzi nam oświadczenia nie przedrukowywać.** Odpowiedź ta stanowi oczywiście zapowiedź powtórnej konfiskaty, konfiskaty **nieformalnej** wobec **formalnego** obowiązywania w Warszawie — jak to sam p. Cenzor stwierdził — orzeczenia sądu krakowskiego uchylającego częściowo konfiskatę oświadczenia Ignacego Paderewskiego.

Taka jest „wolność" prasy w Polsce".

Rewizje u ludowców w Wielkopolsce

U sekretarza zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego, p. *Machnowskiego,* w Krotoszynie, odbyła się rewizja. W pow. jarocińskim w Kolniczkach u prezesa powiatowego, *Jana Majewskiego* oraz u członków zarządu, mieszkających w Potarczycy, Noskowie, Cerkwicy Starej, również odbyła się rewizja w poszukiwaniu ulotek strajkowych.

Rozprawy sądowe

Dnia 22 września br. **przed Sądem** Grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa sądowa o **zmuszenie sołtysa wsi Glów do zawrócenia wozu do domu,** z chwilą, gdy jechał do Tarnowa. — O czyn ten oskarżony był **prezes Koła Stron. Ludowego w Łęce Siedleckiej, p. Leopold Zieliński.** Poszkodowany oświadczył, że Zieliński zatrzymał wóz i powiedział mu, że jest strajk o czym on nie wiedział, gdyż nie był w Tarnowie na zebraniu. Gdy się o tym dowiedział, sam zawrócił konie i udał się do domu. **Wyrok uwalniający.**

Dnia 24 września br. w Sądzie Grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa **przeciwko mieszkańcom wsi Pawęzów, Kiełbasie Ign., Moskalowi Ign., Drwalowi Ant., Wałaszkowi Ant., Mrozowi Wł., Bogaczowi Tadeuszowi I., Bryle W., Ostrędze Tad., Kornausowi Marianowi, Bogaczowi Julianowi, Tadeuszowi II, Antoniemu.**

Bogacz Tadeusz I odpowiadał z więzienia, reszta z wolnej stopy.

Oskarżeni byli o to, że na drodze, wiodącej do Tarnowa siłą zmuszali jadących do Tarnowa do powrotu do domu w czasie strajku. Wszyscy zasądzeni zostali po 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

W tym samym dniu odbyła się rozprawa przed Sądem Grodzkim przeciwko mieszkańcom wsi **Pleśna, Brodównie Zofii, prezesce „Znicza", Brodzie Bronisławowi, Marcie Michałowi** (swego czasu ciężko rannemu w czasie słynnych zajść w Wierzchosławicach), **Kowalikowi Mich., Kozikowi Ant., Gonciarzowi Woj., Zabawie Ant., Szymańskim Janowi, Józefowi, Wacławowi, Andrzejowi.**

Oskarżeni odpowiadali z art. 251 k. k. **Wyroki opiewają: trzech na dwa i jeden — miesiąc bez zawieszenia, trzech na 2 i 3 miesiące z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.** Resztę uniewinniono. Bronili adw. **dr. Chmiel, Rozwadowski, Boruch.**

Z Nowotarskiego

Ostatnio w Sądzie Grodzkim w Nowym-Targu, przeprowadził p. wiceprokurator Sądu Okr. z N. Sącza p. St. Szydłowski dalsze przesłuchania. Po przesłuchaniu inż. E. Polaka, Wład. Szewczyka, dyr. Rajskiego — nastąpiły przesłuchania w dniach od 21 do 23 września. z Zakopanego Wacława Krzeptowskiego, dr. J. Rajtara, i dr. Józefa Deca. Przesłuchania te trwały po kilka godzin. W nocy z dnia 22 na 23 września br. przeprowadziła policja P. P. szereg rewizji w całym powiecie u prezesów Kół S. L. w poszczególnych gminach.

„Wici" o wizycie p. Solarza

Ostatni numer „Wici" przynosi następującą notatkę:

„Pan Prezydent R. P. przyjął w ub. tygodniu dyrektora Wiejsk. Uniw. Orkanowego w Gacl, Ignacego Solarza, na rozmowie poświęconej sprawie zajść wynikłych w Małopolsce w związku ze strajkiem chłopskim. Dy-

Ukarani

W ostatnich dniach b. m. ukarani zostali członkowie Stronnictwa Ludowego z powiatu brzeskiego przez starostwo powiatowe w Brzesku w związku ze strajkiem chłopskim następujący członkowie:

1) **Aleksander Jasnos** z Wojakowej, 2) **Michał Serafin** z Wojakowej, **Stanisław Karpiel** z Dobrociesza. **Edward Dziedzic** z Iwkowej, **Józef Chochliński** z Połomia Małego — **dwumiesięcznym aresztem bez zawieszenia wykonania kary.**

Ponadto **Jan Trojanowski** z Porąbki Iwkowskiej, **Aleksander Piawecki** z Wojakowej, **Franciszek Piechnik** z Druszkowa Pustego — **czterotygodniowym aresztem,** nadto ukarani zostali: **Józef Kostrzewa z** Wojakowej, **Stanisław Ryś** z Roztoki, **Władysław Stolarz** z Olszyn, **Piotr Kosakowski** z Wojakowej — **6-ciotygodniowym aresztem,** zaś **Władysław Wojtal** z Lewniowej **21-dniowym aresztem,** jak również i **Roman Mardosz** z Gosprzydowej, **21-dniowem aresztem, Michał Pajor** z Wojakowej, **10-dniowym aresztem, Władysław Wesołowski 7-dniowym aresztem, — wszyscy o wykroczenia z ustawy o zgromadzeniach publicznych.**

Prócz powyższych członków Str. Lud. skazani zostali, a to **Jan Trepa** z Lewniowej na grzywnę **w kwocie 150 z.,** zaś **Antoni Cieśla** z Lewniowej na grzywnę w kwocie **100 zł.**

Wszyscy skazani od orzeczeń starostwa powiatowego w Brzesku wnieśli sprzeciw do Sądu Okręgowego w Tarnowie za pośrednictwem p. **dr. Jakuba Witka,** adwokata w Brzesku, prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego.

Nie od rzeczy nadmienić będzie, że skazani rekrutują się przeważnie z południowej części powiatu brzeskiego (okolice podgórskie).

Nadmienia się **również fakt, że i** członek Zarządu Powiatowego p. **Franciszek Pudło,** w czasie kiedy przytrzymanym był w areszcie — skazanym został przez starostwo powiatowe w Brzesku grzywną **w kwocie 300 zł.**

We wszystkich sprawach karnych i administracyjnych związanych ze strajkiem chłopskim broni członków Str. Lud. prezes powiatowy dr. Jakub Witek adwokat z Brzeska.

Zwolnieni z aresztu

W piątek t. j. 24 września b. r. na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego **w** Tarnowie p. dr Pattka zostali zwolnieni z aresztów Sądu Okręgowego w Tarnowie wybitni działacze polityczni, członkowie Zarządu Powiatowego w Brzesku p. **Franciszek Pudło** z Bielczy i **Stanisław Sikoń z** Wielkiej Wsi.

ZWOLNIENI Z TYMCZASOWEGO ARESZTU W TARNOWSKIEM

Dnia 23 września br. zostali zwolnieni z tymczasowego aresztu w Tarnowie: adwokat dr. Stanisław Chmiel i emerytowany kierownik szkoły, Karol Regiec z Janowic. Prezes powiatowy Władysław Witek ze Śmigna przebywa nadal w więzieniu.

PIĘKNY CZYN SOLIDARNOŚCI CHŁOPSKIEJ

Zarząd Koła ludowego w **Ryglicach,** powiat Tarnów, wystosował **do żony prezesa Władysława Witka,** przebywającego kilka tygodni w więzieniu w Tarnowie za akcję strajkową — pismo, w którym członkowie koła wyrażają gotowość wzięcia udziału w pracy na roli. Chodzi o termin i ilość ludzi do pracy potrzebnych.

E. B.

Z BRZEŻAŃSKIEGO

W więzieniu w **Brzeżanach** oprócz szeregu innych siedzi już **od 5-ciu tygodni Franciszek Wilk, student filozofii** oraz **Jan Kąkol,** kupiec z Kozowej.

Z POWIATU JASIELSKIEGO

Z powiatu jasielskiego przebywają w więzieniu: **Piotr Gronkiewicz i Henryk Nagi z Łubienka, Jakób Paluch, Ulaszek Stanisław i Ulaszek Władysław** z Osobnicy, **Jakób Mroczka, Wacław Mroczka i Michał Wojdacz** ze Samoklęsk oraz **Stanisław Gawron i Stanisław Majka** ze Żmigrodu.

Obrony uwięzionych podjęli się adwokaci dr. Roman Zarytkiewicz i dr. Feliks Warchałowski z Jasła.

ARESZTOWANI z TARNOWSKIEGO.

Dnia 17 września br. został aresztowany w **Janowicach** prezes Koła Młodzieży Wiejskiej **Leopold Tomaszek.** Aresztowano również **Franciszka Pałuckiego, Józefa Pałuckiego, Adama Pałuckiego i Bolesława Nowaka.**

Wszystkich aresztowanych zakuto i doprowadzono do więzienia przy Sądzie okręgowym karnym w Tarnowie.

Pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

U ks. Prymasa

Wiadomość o konferencji p. o. prezesa Stronnictwa Ludowego, p. Macieja Rataja z ks. Prymasem Hlondem wywołała w świecie politycznym wielkie wrażenie, dając równocześnie powód do nowej fali plotek politycznych.

Pod silnym wrażeniem niespodziewanego kroku p. Rataja plotkować poczęli ci, którzy dotąd stale trąbili o Stronnictwie Ludowym, jako o domenie „frontu demokratycznego", czy też „fołksfrontu".

Bo i jakże? Prezes Stronnictwa Ludowego u ks. Prymasa? Ten mason, ten rzecznik orientacji socjalistycznej Stronnictwa Ludowego rozmawia z najwyższym przedstawicielem władzy kościelnej w Polsce? To coś niesamowitego! Tego zdaniem prawicy sanacyjnej i zdaniem prawicy narodowej czynić nie powinien. Stron. Ludowe, ich zdaniem, powinno z Kościołem wojować, powinno być w ciągłych zatargach z władzami kościelnymi. Bo cóż powiedzą sanatorzy i narodowcy swoim zwolennikom ujemnego o Stronnictwie Ludowym? A przecież koniecznie trzeba coś ujemnego powiedzieć, i tylko ujemnego, bo ludzie gotowi uwierzyć, że chłopi, to katolicy, że chłopi nie chcą walki z Kościołem, że chłopi nie są pod absolutnymi wpływami żydo-komuny i masonerii.

Dotychczas tak ładnie się wszystko składało. Z jednej strony montowano „front demokratyczny", z drugiej „fołksfront" żydo-socjalistyczno-komunistyczny. Do jednych i do drugich, wedle „ścisłych" wiadomości tak prasy sanacyjno-konserwatywnej, jak i endeckiej miało należeć Stronnictwo Ludowe. A jakże! Przeszkadzał jedynie wiceprezes Stronnictwa, p. Stanisław Mikołajczyk, który według tych samych opinii jest zwolennikiem „Frontu Morges". Tę przeszkodę łatwo było usunąć przez to, że ster Stronnictwa oddano w ręce „na lewo się orientującego", p. Macieja Rataja. A jakże! „Fołksfront" tuż, tuż! „Front demokratyczny" tuż, tuż! Chłopi runą na dwory! Chłopi nie chcą zająć miejsca Żydów, rezygnują ze straganów, rezygnują z warsztatów rzemieślniczych, bo już, już są we „fołksfroncie". Bo już nimi kierują... Żydzi!

Aż tu naraz, p. Ratąj u ks. Prymasa! Niesłychane!

I znowu plotka polityczna tych, którzy boją się napierającej świadomej swej wartości masy chłopskiej.

Znowu prasa konserwy sanacyjnej i obozu narodowego kombinuje i snuje domysły. To nie p. Ratąj jest zwolennikiem orientacji lewicowej w Stronnictwie Ludowym. To inni. Może teraz p. Mikołajczyk?

I tak dookoła Wojtek! Prasa sanacyjna w obawie przed parcelacją, a prasa endecka w obawie przed faktem, że chłopi nie chcą ani „fołksfrontu", ani „frontu demokratycznego", ani też Polski narodowej, tylko Polski szczerze narodowej i ludowej, w której szczera demokracja byłaby oparta o zasady chrześcijańskie!

Ta nowa fala plotek politycznych nie jest niczym innym, jak chęcią robienia dywersji w szeregach Stronnictwa Ludowego.

O pobycie p. Rataja u ks. Prymasa pisano, że p. Ratąj udał się do ks. Prymasa i prosił o pomoc wobec wypadków w Małopolsce.

To słówko „prosił" trzeba sprostować.

P. Ratąj odbył konferencję z ks. Prymasem, ale o nic nie prosił. Przedstawił jedynie stan faktyczny, jaki się wytworzył nie z winy chłopów na pewnych terenach Polski. Przedstawił bez ogródek nastroje szerokich mas chłopskich. Nastroje te są tego rodzaju, że sytuacja jest o wiele poważniejsza, aniżeli się to niejednym wydaje. P. Ratąj, wedle naszych wiadomości, poinformował ks. Prymasa,

SKONFISKOWANO

i nie zmieni się prędzej, aż wreszcie jasno i wyraźnie nie powie się chłopom, jak najwyższe czynniki zapatrują się na żądania polityczne chłopów!

To powiedział p. Ratąj ks. Prymasowi. To było tematem konferencji, która wielu ludziom pokrzyżowała gierki polityczne. Być może, że niejednym więcej odpowiadałoby, gdyby p. Ratąj poszedł do kogo innego. Był p. Solarz u P. Prezydenta R. P., to p. Ratąj powinien był pójść do drugiej osoby po P. Prezydencie R. P., do p. marszałka Rydza-Śmigłego. Tego by niejedni chcieli. Ale przecież p. marszałek Rydz-Śmigły o żądaniach mas chłopskich wie od obchodu w Nowosielcach. Zaś o nastrojach może dowiedzieć się od p. premiera Składkowskiego, ten zaś od b. starostów, których zwolnił po zajściach w Małopolsce.

Jednak p. Ratąj mógł jedynie jeszcze tylko ks. Prymasa poinformować o tym, co się dzieje na wsi polskiej. Zwłaszcza teraz, kiedy III Studium Katolickie wsią polską się zajmowało, teraz, kiedy tak dobitnie o dążeniach chłopów mówił ks. dr. Machay z Krakowa. Niech najwyższy dostojnik kościelny w Polsce wie, jaki jest nastrój chłopów, niech się dowie z wiarogodnych ust, do czego dalszy stan rzeczy w Polsce może doprowadzić!

w. z.

(„Gazeta Grudziądzka", nr. 111).

Kilkadziesiąt osób raniła petarda

rzucona w tłum po przejściu pochodu socjalistycznego w Warszawie

W niedzielę odbywał się w Warszawie **zlot młodzieży socjalistycznej.** O godz. 13-tej uczestnicy zlotu uformowani w pochód z czerwonymi sztandarami **ruszyli z przed gmachu Związku Kolejarzy,** przy ul. Czerwonego Krzyża na **stoki Cytadeli** do miejsca straceń.

Około godz. 14-tej, kiedy przeszły ostatnie szeregi pochodu **przez Aleje Jerozolimskie,** między Nowym Światem **a ulicą Bracką, rzucono bardzo silną petardę.**

Rozległ się silny **huk detonacji** i wśród kłębów dymu **dały się słyszeć krzyki i jęki rannych.** Wokół powstało **ogromne zamieszanie.** Jak się okazało, od wybuchu **rannych zostało kilkadziesiąt osób.**

Na miejscu zjawiła się wkrótce policja. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które wysłało kilka karetek sanitarnych z lekarzami i sanitariuszami. **Wielu z pośród poszwankowanych udało się prywatnie po pomoc lekarską,** zaś lekarze **pogotowia opatrzyli 20 osób.** Są to: Szymon **Dąb,** uczeń, Mieczysław **Wielski,** pocztylion, Wiesław **Badowski,** uczeń, Jan **Sobczyński,** robotnik, Adolf **Ulnowski** i Józef **Radomski,** handlowcy ze Starachowic, Genowefa **Socha,** służąca, Czesław **Wojson,** Antoni **Saranowicz,** technik, Karol **Kopka,** urzędnik, Jerzy **Wagner,** Antoni **Olczak,** szewc, Samuel **Finster,** blacharz, Janina **Rzewnicka,** Janina **Koszewska,** Stefania **Pierścińska,** Władysław **Zabielewski,** Stanisław **Kazimierski,** oraz jeszcze **mężczyzna i kobieta niewiadomego nazwiska.**

Wszystkie wymienione osoby poniosły **przeważnie rany szarpane.** Z pośród rannych 5 osób poważniej poszwankowanych przewieziono karetkami do szpitala Dzieciątka Jezus. Są to: **Sobczyński, Finster, Pierścińska, Zabielewski i Badowski.**

Dwie osoby podejrzane o dokonanie zamachu zatrzymano i przewieziono do urzędu śledczego.

* * *

KRWAWE NAJŚCIE NA LOKAL „BUNDU".

W niedzielę w godzinach wieczornych władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane wiadomością **o strzelaninie w lokalu „Bundu".**

Przy ul. Długiej L. 26 na I-szem piętrze znajduje się **lokal komitetu warszawskiego „Bundu".** Wieczorem przybyło na schody **kilku osobników,** którzy zaczęli **strzelać z rewolwerów** do drzwi „Bundu". Jednocześnie napastnicy **oblali schody naftą i podpalili.**

Następnie napastnicy ostrzeliwując się, zaczęli uciekać, rzucając w bramie **petardę, która wybuchła** z głośnym hukiem.

Podczas strzelaniny ranne zostały cztery osoby: dozorczyni domu Bronisława **Książek,** która otrzymała **postrzał brzucha,** krawiec **Herszek Duży,** który również otrzymał **postrzał brzucha,** ponadto zaś ranni jeszcze zostali: **18-letni Majer Trąbka i 17-letnia Złata Słotek.**

Wszystkich rannych opatrzyło pogotowie, poczem przewieziono ich do szpitala na Czystem. **Stan Książkowej** oraz **Dużego** jest bardzo ciężki.

Pożar powstały od podpalenia schodów, ugasiła straż ogniowa. Na miejsce przybyli **wyżsi przedstawiciele władz bezpieczeństwa,** którzy przy udziale policji i przedstawicieli władz sądowo-śledczych podjęli dochodzenia.

*

Dochodzenie stwierdziło, co następuje: **Napastników było 15.** Kilku pozostało w bramie, reszta zaś **wtargnęła do lokalu,** gdzie **odbywało się zebranie.** Napastnicy na sam przód **rzucili petardę** i pod osłoną dymu **zaczęli demolować pierwszy pokój, strzelając z rewolwerów.**

Obecni w lokalu **odpowiedzieli strzałami.** Po wzajemnej strzelaninie napastnicy **rzucili się do ucieczki,** podpalając po drodze schody. W bramie i na ulicy napastnicy **ostrzeliwali się w dalszym ciągu, raniąc 4 przygodne osoby. Wszyscy napastnicy zdołali zbiec.**

Policja przeprowadziła **rewizje i aresztowania.**

Przed kongresem Ch. D. i N. P. R.

Wszystkie placówki Chrześcijańskiej Demokracji, otrzymały okólnik zarządu głównego w sprawie kongresu Stronnictwa, który ma się odbyć **9 i 10 października w Warszawie.** Okólnik ten stwierdza, że głównym przedmiotem obrad będzie **projekt połączenia Ch. D. z N. P. R.** Uzasadniając ten projekt, prezydium Ch. D., zaznacza, iż Stronnictwo zawsze było gotowe pracować nad konsolidacją narodu. Powoławszy się na wskazówki Paderewskiego, prezydium Ch. D. podkreśla, iż Polska powinna przeciwstawić potęgom totalistycznym potęgę własną, wynikającą z konsolidacji narodu, dokonanej w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej. Propagandzie komunistycznej i rasistowskiej musi Polska przeciwstawić miłość najszerszych mas ku swemu państwu. W imię tych haseł Chrześcijańska Demokracja rozpoczęła rozmowy z Narodową Partią Robotniczą, które doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

*

Jaki cel będzie miała akcja nowego stronnictwa powstałego z Chrześć. Demokracji i N. P. R.

Rozesłany ostatnio przez Zarząd Główny P. S. Chrześcijańskiej Demokracji okólnik wyraża nadzieję, że akcja N. P. R. i Ch. D. pokrzyżuje plany tych, co chcieliby konsolidować społeczeństwo pod kierownictwem masonerii, albo też pod sztandarem totalistycznej dyktatury. (ag)

Ukaranie chłopów za strajk

Orzeczenie sądu w Pilicy

Przed Sądem Grodzkim w Pilicy w pow. olkuskim odpowiadało 9 chłopów oskarżonych **w związku z ostatnim strajkiem chłopskim.** Akt oskarżenia zarzucał im, że na terenie gminy Ogrodzieniec **ściętymi drzewami i słupami telefonicznymi zatarasowali drogi prowadzące do Olkusza,** aby uniemożliwić przejazd mieszkańców wsi i okolicy do tego miasta. Wszyscy oskarżeni odpowiadali z aresztu śledczego. Nie przyznali się do winy i odwołali w toku dochodzeń **zeznania, twierdząc, że byli przez policję bici i dlatego zeznawali tak, jak chcieli policjanci.** Kilku świadków policjantów obciąża oskarżonych twierdząc, że przed tarasowaniem drogi mieli już informacje, że oskarżeni **zamierzają to uczynić.** Świadkowie obrony w liczbie 20 potwierdzili zeznania oskarżonych, oświadczając, że oskarżeni byli bici w czasie **doprowadzania ich na komisariat Policji i w czasie śledztwa.**

Świadek Kuchta zeznał, że był zatrzymany razem z oskarżonymi. Komendant posterunku Milanowski uderzył go w pierś tak silnie, **że świadek dotychczas odczuwa bóle.** Na posterunku polecono mu mówić, tak jak inni świadkowie i grożono mu kryminałem. Świadkowi temu w areszcie skuto ręce i nogi. W ten sposób musiał leżeć przez całą noc na podłodze aresztu. Obiecywano mu posadę, jeśli powie, **kto ścinał drzewa na barykady.** Sąd po rozprawie skazał Stanisława Gduię, Konstantego Piątka po 6 miesięcy aresztu. Dalszych 3 oskarżonych po 2 miesiące aresztu. **Wszystskim oskarżonym sąd zawiesił wykonanie kary.** Pozostali 4 oskarżeni pozostali uniewinnieni. Po wyroku wszyscy zostali wypuszczeni na wolność.

Wyrok uniewinniający w procesie o zajścia w czasie strajku rolnego

Dnia 16 września br. odbyła się przed Sądem Grodzkim **w Birczy rozprawa karna przeciwko 8 uczestnikom ostatniego strajku rolnego.** Na ławie oskarżonych zasiedli: Michał Popowicz, Michał Horbowy, Dmytro Horbowy, Włodzimierz Duda, Karol Goralewicz, Jan Pasławski, Stefan Rusnak i Kazimierz Stadnik z Brzuski i Jasienicy Sufczańskiej, oskarżeni **o użycie przemocy i groźby bezprawnej w dniach od 16 — 26 sierpnia br.** W wyniku całodziennej rozprawy **sąd uniewinnił 3 oskarżonych,** a to Góralewicza, Pasławskiego i Stadnika, odraczając **rozprawę przeciw pozostałym pięciu, celem wezwania nowych świadków.**

Z Mieleckiego

Dnia 20 września br. zostali aresztowani jako podejrzani o występek z art. 166 k. k. **Jan Błachowicz i Jan Ginter** z Tuszymy, którzy przebywają w tymczasowym areszcie w Mielcu.

Oprócz wymienionych z powiatu mieleckiego siedzą w więzieniu w Tarnowie **Jan Kurgan** z Blizny i **Piotr Hyliński** z Tuszymy.

Dnia 11 września policja przeprowadziła u **dr. Wojciecha Weryńskiego,** adwokata w Mielcu dłuższą rewizję, zaś w dniu 15 września adwokat Weryński został przesłuchany przez p. prokuratora. Przesłuchano wówczas również szereg działaczy ludowych, należących do Zarządu powiatowego S. L.

Przed budową nowych „Bobkociągów"

Podobno omawiane są obecnie projekty budowy **dalszych kolejek górskich w Polsce.** Kolejki te miałyby uprzystępnić szczyty górskie w dalszych kilku punktach Karpat. M. in. mówi się obecnie o budowie kolejki w okolicach Worochty, w środkowych Karpatach i **pod Bielskiem na Śląsku.** Mają to być zarówno kolejki właściwe górskie, jak np. istniejąca już kolejka na Kasprowy Wierch, jak również linowo-terenowe, analogiczne do budowanej obecnie kolejki na szczyt Góry Parkowej w Krynicy.

Rząd, czy Ozon?

Na temat konferencji wojewodów „Słowo" wileńskie donosi:

W dniu wczorajszym odbyła się druga z rzędu konferencja wojewodów przy udziale tych z pośród nich, którzy byli nieobecni na poprzedniej. Przedmiotem obrad była tak samo sytuacja polityczna. Sfery polityczne zainteresował jednak najbardziej ten fakt, który przemilczał PAT, iż w zebraniu wojewodów wziął udział pułkownik Koc, — a to tym więcej, że według informacyi, które otrzymałem z dobrego źródła, na przyszłość szef Ozonu ma brać stale udział w tego rodzaju obradach.

Jakiż wniosek należy wyciągnąć z powyższego faktu? Czy polityka wewnętrzna należeć będzie odtąd do Ozonu, jednym słowem czy będzie polityką Ozonu, a więc i zasadniczą zmianą obecnej polityki, czy też nadal pozostanie polityką premiera Składkowskiego, firmowaną przez Ozon? Ta druga hipoteza jest o wiele bardziej prawdopodobna. Obawiamy się, że polityka wewnętrzna, chociaż pułk. Koc będzie brał udział w konferencjach wojewodów i chociaż premier Składkowski zgłosił swój akces do Ozonu, pozostanie niezmieniona. Zmienić ją może naprawdę tylko zmiana rządu.

Zatwierdzenie konfiskaty przez Sąd

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 22. IX. 1937
Sygn. IV. Pr. 2[illegible]/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV. Karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli § 489/493 austr. proc. karn., zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 9. 1937 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 9. 1937 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 36 z daty 19. 9. 1937 r. nakład drugi po konfiskacie, z powodu treści:

1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pt. „Gdy przemówią drewniane krzyże mogił" i wiersza pt. „Podzwonne Braciom" w całości wraz z czarną obwódką, albowiem treść tych artykułów zawiera z art. 146 § 1 k. k. i z art. 170 k. k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokólant Przewodniczący Wydz. IV.
Sławomirski Horski.

Wielki proces

o zajścia Racławickie

Prastare od szeregu lat opustoszałe mury masywu Bożogrobców w Miechowie, pamiętające całą historię Polski, od kilkunastu już dni, goszczą w swych murach niezwykłych lokatorów. Trybunał sądu w Kielcach prokuratorzy, obrońcy, policja mundurowa i tajna, przedstawiciele władz, obrońcy, korespondenci pism z całej niemal Polski a przede wszystkim właściwi bohaterowie aresztowani chłopi ludowcy zapełniają refektarz klasztorny, sale przyległe, krużganki i korytarze. Wszyscy komentują dobiegający końca olbrzymi proces, rezultat zakazanego przez władze obchodu racławickiego.

Jeden z oskarżonych Władysław Wachowicz inwalida I Brygady Legionów, wybitny ludowiec i działacz oświatowy, oprowadzając nas po niekończących się kazamatach klasztornych, pokazując nam kaplicę Grobu Chrystusa zauważył z żalem:

— Czytali panowie zapewne jak to niedawno temu polscy kawalerowie maltańscy zawieźli ziemię z Malty na Sowiniec?

— Owszem, głośno było o tym w prasie.

— Jaka szkoda, że kawalerowie ci, najwyższa szlachta rodowa w Polsce, zapomnieli o jedynym w Polsce przybytku dawnej ich chwały, o naszych ruinach w Miechowie. Przecież to przybytek Bożogrobców, ich pomnik chwały, ich jako obrońców Ziemi Świętej, Grobu Chrystusa. Jedyny to w Polsce przybytek na którym dotąd jeszcze figuruje wspaniały dwuramienny pozłocisty krzyż maltański, tak jak jedynym w naszym kraju jest nasz miechowski Grób Chrystusa, wierna kopia Grobu z Jerozolimy. Tu przed 8 wiekami prawie wielki magnat polski, prawdziwy kawaler maltański, Jaksa Gryf złożył 12 worów ziemi przywiezionej furami z dalekiej Ziemi Świętej i do dziś dnia ziemia ta tu się znajduje.

Żal serce ściska widząc to wszystko opuszczone, niemal w ruinie, restaurowane dopiero obecnie wysiłkiem miejscowego proboszcza i nas parafian chłopów, gdy bogacze maltańscy autami zajeżdżają gdzie indziej, chociaż tu przede wszystkim zajechać winni.

— Bardzo bym panu radził zwiedzić muzeum tutejsze, muzeum ziemi miechowskiej a właściwie racławickiej. Zobaczy pan owe oryginalne racławickie kosy, owe stare armatki i moździerze, owe kule moskiewskie i kapoty naszych ojców poległych na polach pod Janowiczkami w niezapomnianej racławickiej potrzebie.

Odszedłem do I-szej Brygady Legionów z 7-mej klasy gimnazjalnej, nie ukończyłem studiów, wróciłem zupełnym inwalidą po całej przebytej wojnie, renty nie dostaję jak inni, majątku żadnego nie mam.

* * *

Ponieważ wtej chwili rozległ się dzwonek sądowy weszliśmy na salę rozpraw a Wachowicz usiadł na ławie oskarżonych.

Wzywają świadka Jana Kieliana na którego ogrodzie zginął jeden z chłopów.

— Co wam wiadomo o zajściach — pyta sędzia?

— Proszę pana sędziego, byłem w chałupie. przez mój ogród, jak wyszedłem z domu dochodzili już do drogi. Naraz krzyknęli „hurra" i bierz za ludźmi, padły strzały, powstał wrzask, krzyki, że zabity Kowalski. nie od kopca, ale to co szło przez mój ogród, szło od gminy, było w zielonych mundurach. Jak wyszli na drogę, krzyknęli zaraz „hurra" i na ludzi. Lecieli w stronę kościoła, lecz wrócili się na most i strzelali do ludzi.

— Adwokat dr. Grodziski — a widzieliście, aby ludzie bili kamieniami policję?

— Nie widziałem, na ludzi, którzy stali w grupie 10, może 20 osób, którzy nawet na kopcu nie byli a ludzie wracający z kopca jeszcze nie zdążyli nadejść.

Adwokat Grodziski. — Słyszeliście jakie wrogie okrzyki ze strony ludzi?

— Nie słyszałem.

— Może ludzie otaczali policję?

— Nie otaczali. To jest dziwne, że policjanci nic nie wołali tylko odrazu strzelali. Widziałem jednego po cywilnemu, coś miał pod pachą i Kowalski padł u mnie, Bogu ducha winny, przyszedł bowiem do ciotki w odwiedziny, a Karkowski był ranny — umarł.

Sąd słucha jednego świadka po drugim. Zeznaje Stanisław Piekarczyk, Józef Twardowski, Maciej Gaik, Wojciech Krzykalski, Aleksander Nowak. Wszyscy zaprzeczają kategorycznie, aby padały ze strony chłopów jakiekolwiek okrzyki antypaństwowe, a były tylko okrzyki „niech żyje Polska Ludowa", wszyscy zeznają, że ludzie szli spokojnie a naprzeciw nim wypadł oddział zielonych i zaczął ludzi rozpędzać, choć ci szli spokojnie.

Stefan Krochmal zeznaje dobitnie.

— Jestem zwolennikiem Stronnictwa Ludowego i poszedłem uczcić Kościuszkę. W roku 1918, brałem także udział w takim obchodzie.

Świadkowie Wilamowski, Piotr Mazur, Lul, Zofia Miśkowa, Nowakowski Józef, Piotr Nowak, Wincenty Krowa, Jan Bania, Czesław Kałuża, zeznają podobnie a Jeruch Franciszek podaje:

— Policja biła ludzi na moście kolbami i pałkami, choć ludzie szli spokojnie i każdy rozsądny człowiek powie, że tu policja zawiniła. Jak padły strzały, to koło policji nikt nie był.

Przed Sądem przesuwają się coraz to nowi świadkowie ze wszystkich stron gminy i powiatu miechowskiego. Przeszło 100 świadków przesuwa się przed Trybunałem. Wszyscy zeznają dziwnie skupieni, poważni i jakby przerażeni tym co się stało a o czym muszą obecnie opowiadać. Z zeznań ich bije głęboki żal i nie dająca się ukryć skarga na to wszystko czego byli świadkami. Wszyscy niemal jednogłośnie podkreślają: Chcieliśmy uczcić święto zwycięstwa nad moskalami i ludzie nawet nie przypuszczali, aby to mogło być zabronione.

Świadek Stanisław Nowak prezes wojewódzki Stronnictwa Ludowego między innymi zaznacza. Z północnej części województwa zbierało się kilkadziesiąt tysięcy: wozami, rowerami, piechotą. Witosa dzisiaj ludzie u nas ubóstwiają, mianują go obrońcą praw chłopskich, śpiewają pieśni na jego cześć i porównują go z Głowackim.

Policjanci przyprowadzają z więzienia więzionego za strejk chłopski prezesa powiatu miechowskiego Szymona Dudka. Nikt by w tym zbiedzonym, obrośniętym, wychudłym mężczyźnie nie poznał dawnego komendanta posterunku policji, a dziś prezesa Stronnictwa. Żadna go praca wytężająca oraz nie kończące się więzienia i kryminały. Stoi przed sądem i opowiada spokojnie, pewnie a stanowczo:

— W Racławicach nie byłem w dniu 18, byłem w Książu, gdzie było wówczas poświęcenie sztandaru. Na tydzień przed zjazdem w Racławicach wezwano mnie do Starostwa i oznajmiono mi o zakazie. Było to straszniejsze niż same wypadki. Jeżeli taki zakaz istnieje, to chłopi się zastanawiali czy w ogóle można się do niego zastosować. Poniecki powiadomił mnie o zakazie, jednak pocztą i oficjalnie nie można było powiadomić o tem wszystkie Koła. O zakazie mówiłem znajomym osobom, które prosiłem, aby dawały znać do poszczególnych Kół. Na terenie powiatu miechowskiego pracuję 15 lat, lecz przez cały ten czas nie zauważyłem żadnej czynności partii komunistycznej. Jak byłby zjazd był doprowadzony przez Stronnictwo Ludowe zajść nie byłoby żadnych, bo miałem 500 osób straży porządkowej a wszystkie delegacje miały również przyjść ze strażami porządkowymi.

Adwokat Wusatowski: — A jak ludność w powiecie miechowskim odnosi się do Witosa?

— Najlepiej świadczą o tem zebrania i zgromadzenia, ludność prezesa naszego ubóstwia i uważa go za jedynego obrońcę.

Powiat Miechów ,według mojego zdania, byłby dał przeszło 40.000 uczestników. Po zakazie na zebraniu w Miechowie było w sekretariacie 90 osób. Gdy im powiedziałem, że zjazd zakazany, nie wierzyli i mówili, że to wielkie nieszczęście dla narodu. Rozgoryczenie było szalone. Wszystkie wsie w gminie Racławickiej są zorganizowane i wszystkie są niezadowolone z wystawienia domu dla Sławka.

Z kolei ma Sąd przystąpić do przesłuchania sekretarza wojewódzkiego S. L. z Kielc p. Czesława Ponieckiego oraz całego szeregu policjantów i wywiadowców, po czym nastąpią wywody prokuratorów i obrońców tak że ogłoszenie wyroku tego monstrualnego procesu wynikłego z nieprawdopodobnego wprost zdarzenia, oczekiwane jest we wtorek.

Czarny.



Rewizje i procesy w Pilzneńskim

W dniu 1 września przeprowadzono w kancelarii i mieszkaniu Dra. Golenia w Pilźnie rewizję, która trwała od godz. 3.30 do godz. 11.30 w nocy. Dokonano również rewizji u prezesa Andrzeja Czarnika w Łękach Dolnych, u Jana Pieczonki w Łękach Górnych, u Stanisława Barnasia w Żdżarach. Przeciw wymienionym prowadzi Prokuratura Sądu Okręgowego w Tarnowie dochodzenia. Pierwsze przesłuchanie odbyło się dnia 16 bm. w Dębicy.

Pozatem wniósła policja przeciw Stanisławowi Piechowi, prezesowi Koła, Janowi Kutrzubie, Tadeuszowi Wilczyńskiemu, Józefowi Koźlikowi, Janowi Bale, Wojciechowi Galusowi, Józefie Pięchowej i Zofii Bałowej, — wszystkim z Chotowej, akt oskarżenia o występek zart. 251 k. k. („Kto przemocą, lub groźbą bezprawną..."). Odbyły się dwie rozprawy, na których świadkowie treści aktu oskarżenia nie potwierdzili. Celem przesłuchania jeszcze dwóch świadków odroczył sędzia rozprawę na dzień 14-go października. Oskarżonych zastępuje adw. dr. Goleń.

PODWYŻKA PŁAC GÓRNIKÓW WE FRANCJI. Celem wyrównania postępującej zwyżki cen we Francji podwyższono płace górników francuskich przez podniesienie premii z 30 proc. do 40 proc. Podwyżka ta, ustalona na podstawie uzgodnionego porozumienia syndykatów górniczych i komitetu kompanii węglowych, obowiązuje od 1 stycznia 1938 r.

Skrzydlaty Ozon

Min. Święcosławski zaproponował Związkowi Nauczycielstwa Polskiego przystąpienie do Ozonu. Władze Z. N. P. odmówiły, oświadczając, że Związek jest organizacją apolityczną.

„Głos Narodu" zamieszcza na ten temat takie uwagi:

Propozycja złożona Związkowi „Nauczycielstwa Polskiego" oznaczałaby chęć pozyskania sfer t. zw. masońskich dla OZN. Oddanie zaś „Związku Młodej Polski" młodzieńcom z „Falangi" dowodziłoby, że kierownicy OZN chcieliby przygarnąć także skrajnie antysemicki i nacjonalistyczny odłam młodzieży. Czyżby więc myślano dać OZN-owi dwa skrzydła: lewe i prawe, a w centrum usadzić czcigodne i dostojne jakieś kolegium, które by skrzydłami manewrowało zależnie od wiatru?

Taka była „idea" p. płk. Kowalewskiego, który w ostatnim swoim wywiadzie dał do zrozumienia, że OZN chciałby zdobyć połowę PPS na lewicy i połowę Stron. Narodowego na prawicy. Potwierdza to „Dziennik Polski" (Lwów), mający ścisłe kontakty z OZN. Pisze on, że w kołach OZN wyłoniły się ostatnio „ważne problemy, które wymagają rozstrzygnięcia", a jednym z nich jest — „współpraca z PPS". Bardzo to ciekawe. Wprawdzie „Dziennik Polski" twierdzi, że kierownicy OZN odrzucają wszelką myśl o współpracy „z partyjną prawicą, czy lewicą", ale mimowoli zdradził, że taka myśl w OZN była i urosła nawet do wyżyn „problemu".

Nie można powiedzieć, by to wszystko dawało jasny obraz zamierzeń OZN. Tym bardziej więc musimy uważać na działalność ministrów, którzy wstąpili do tej organizacji.

Ostatnia droga Prezydenta-Oswobodziciela Czechosłowacji

Kim jest Masaryk dla Czechów i Słowaków, okazała dopiero jego śmierć i uroczystości pogrzebowe. Cały naród jest rzeczywiście pogrążony w głębokim smutku, smutku szczerym, prawdziwym, płynącym z głębi duszy. Jest jak jedna rodzina, której zmarł ukochany ojciec. Masaryk był dla Czechosłowaków uosobieniem wszystkiego, co jest doskonałe, piękne, wzniosłe i nieśmiertelne. Żałoba narodu jest żywiołowa, a ludzie dają jej wyraz, jak im serce nakazuje. W jej objawach nie ma nic urzędowego. Tu nikt nie nakazywał wywieszać chorągwi, ozdabiać okien portretami zgasłego, nosić oznak żałoby, zamykać teatrów, urządzać żałobnych zebrań i akademii i wystawiać zmarłego. Naród czyni to samorzutnie, z potrzeby serca, bo Masaryk jest rzeczywiście dla nich idealnym bohaterem narodowym, stawianym na równi obok największych postaci, jakie znają dzieje czeskie. Wysoką musi być kultura narodu, dla którego bohaterem narodowym jest Masaryk, przed którym z czcią chyli czoło cały świat cywilizowany, o którym z poważaniem odzywają się i jego przeciwnicy. Wprawdzie wobec majestatu śmierci milkną zazwyczaj namiętności, ale gdy schodzą z tego świata możni, nie zawsze wywołują żal powszechny. Bywają wypadki, że śmierć ich witana jest nieraz z ulgą, której się dawno pragnęło, lub jako słuszna kara za ich czyny. Masarykowi wszyscy życzyli jak najdłuższego szczęśliwego życia i ludzie jakby nie mogli zrozumieć, że odszedł. We wszystkich niemal oknach widnieją napisy: „On wiecznie żyje z nami! Choć umarł, duch jego żyje".

Żałoba Pragi

Trudno opisać żałobę Pragi. Nie tylko gmachy państwowe i domy przy głównych ulicach przybrane są w czerń i sztandary opuszczone do pół masztu, ale i wąskie, ciasne uliczki starego miasta, gdzie żyją ludzie ubodzy, robotnicy i wyrobnicy, przybrane są w czarne chorągwie i chorągiewki. W oknach portrety zmarłego, otoczone czernią, napisy powtarzające aforyzmy z jego dzieł lub przemówień. Na ulicach ruch niebywały, tak jakby ludzie nie mogli w domu usiedzieć. Wszyscy noszą oznaki żałobne w klapie. Ludzie są żądni najdrobniejszych szczegółów z życia, ostatnich chwil Prezydenta Oswobodziciela i przygotowań pogrzebowych. Gazet od chwili, gdy jego choroba stała się poważna, dzień w dzień były potrójne nakłady w lot rozchwytywane. A tak jest nie tylko w Pradze, ale i w innych miastach i miasteczkach, jak się naocznie przekonałem, przejeżdżając w niedzielę szmat kraju samochodem. Napływ ludzi z prowincji do Pragi jest niebywały. Z ostatnich zakątków państwa ludzie spieszą do stolicy, aby się pokłonić i oddać cześć pierwszemu prezydentowi i twórcy państwa czechosłowackiego. Daremnie władze nawoływały, by ludzie do Pragi nie przyjeżdżali i zadawalali się udziałem w miejscowych uroczystościach żałobnych. Z prowincji przybyły do stolicy setki tysięcy. Kolei czechosłowackiej zabrakło wagonów, pożyczono ich w Austrii i na Węgrzech, aby te masy przewieźć. Na wszystkich liniach w kierunku Pragi puszczono wielką liczbę nadzwyczajnych pociągów. Obliczają, **że około miliona ludzi** przybyło z prowincji na pogrzeb.

Na Zamku praskim

W ubiegły piątek wieczorem przywieziono zwłoki z zamku w Łanach na Hrad, do Królewskiego Zamku w Pradze. Niemal wzdłuż całej drogi, wynoszącej przeszło 100 kilometrów, we wszystkich wioskach ludność stała szpalerem, we wszystkich oknach żarzyły się świece. Górnicy z Kładna przerwali pracę, by oddać hołd zmarłemu. Trumnę ze zwłokami ustawiono na zamku w sali kolumnowej, wspaniale udekorowanej. Od soboty rana do poniedziałku wieczora obywatelstwo miało możność oddania czci prochom Masaryka. Ze wszystkich stron ciągnęły nieprzeliczone tłumy na Hrad, przez dzień i noc. Obliczają, że w tym czasie przedefilowało około 700.000 ludzi, Naród składał hołd wielkiemu mężowi z potrzeby duszy i nakazu serca. Szli tam wszyscy, inteligenci, panowie, urzędnicy, księża, zakonnicy, ale przeważał lud, robotnicy, którzy przyszli wprost z pracy, włościanie przybyli ze wsi, starzy, młodzi, szkoły z nauczycielami, słowem szli wszyscy pokłonić się ojcu narodu. Cierpliwie czekali, aż się dostaną do sali kolumnowej, czekali 5 do 7 godzin, zanim zdołali się posunąć aż do trumny. Nastrój był uroczysty, cisza jak w kościele. Starzy i młodzi płakali. Zaiste, to żal szczery, głęboki, jakby żal dzieci po dobrym i ukochanym ojcu. A na Hrad szli wszyscy bez różnicy wyznań, narodowości i przekonań politycznych. Szli także Niemcy, a komuniści czescy składali piękne wieńce.

Wszystkie organizacje i instytucje urządzają żałobne obchody i czczą pamięć wielkiego prezydenta, ustanawiając fundacje socjalne i naukowe. Udział zagranicy w żałobie Czechosłowacji jest nadzwyczajny. Monarchowie i prezydenci, oraz rządy wszystkich państw przysłały swoje przedstawicielstwa, instytucje kulturalne i naukowe z całego świata nadesłały wyrazy współczucia z powodu zgonu wielkiego uczonego i prawdziwego Europejczyka. Przedstawicielstwo Polski wypadło trochę blado, bo składało się tylko z posła polskiego w Pradze, dr. Papeego i ministra Łepkowskiego, szefa cywilnej kancelarii Prezydenta. Przypominano, że na pogrzeb Piłsudskiego Czechosłowacja wysłała delegację, złożoną z ministra spraw wojskowych Bradacza, generalnego inspektora armii, gen. Syrowego i innych dygnitarzy.

Pogrzeb

We wtorek rano uroczystości żałobne dobiegły punktu kulminacyjnego. Pogoda była wspaniała. Na mieście, a szczególnie na głównych ulicach ruch nadzwyczajny, właściwie ścisk i tłok. Pełno legionistów, wieśniaków w strojach ludowych, górników. Tramwaje i samochody posuwają się z wielkimi trudnościami. Na Placu św. Wacława i na ulicy Narodowej ludzie obozują przez całą noc, aby zobaczyć kondukt. Wzdłuż całej drogi, którą pójdzie kondukt, już od wczesnego ranka setki tysięcy zajęły miejsca. Od godziny 9-tej, a miejscami od godz. 8 rano główne ulice są zamknięte. Wzdłuż ulic istne morze głów. Na zamku punktualnie o godz. 10-tej rozbrzmiewają żałobne fanfary. Jęczą dzwony wszystkich kościołów w państwie. Trumnę ze zwłokami, okrytą flagą państwową, wnoszą w podworzec zamkowy, nad którym unosi się olbrzymi czarny baldachim. Posadzka i boczne ściany pokryte są czarnym suknem. Przed trumną najcudowniejsze grzędy kwiatów, to tysiące wieńców, nadesłanych z całego kraju i z całego świata.

Publiczność odsłania głowy, zastępcy szefów obcych państw i obcych rządów, dyplomaci w złocistych i srebrnych strojach, przedstawiciele kościołów i władz czeskosłowackich, wstają. Zapanowała cisza. Rozlega się głos prezydenta Benesza, który w półgodzinnym przemówieniu charakteryzuje Masaryka, jako człowieka, uczonego, reformatora, demokratę. budowniczego państwa i ideał czechosłowacki. Dr. Benesz kończy. Wśród głębokiej ciszy rozlega się 101 strzałów armatnich. Nad zamkiem szum, kilkaset aeroplanów oddaje ostatnią cześć prezydentowi Oswobodzicielowi.

Trumnę wynoszą i stawiają na lawecie armatniej, ciągnionej przez sześć gniadoszów. Na czele konduktu kroczy generalny inspektor armii Syrowy. Potem sztandary formacyj wojskowych, oddziały legionistów i Sokołów. Za trumną postępuje rodzina, prezydent dr. Benesz, przedstawiciele obcych państw i członkowie rządu czechosłowackiego. Oddziały wojsk i policji zamykają kondukt. Ostatnia droga Masaryka w Pradze wynosi 7 kilometrów. Podczas całej trasy panuje niezwykły nastrój. Wielu ludzi płacze. Około godz. 2 trumna staje przed dworcem Wilsona, wspaniale udekorowanym. Wojsko odbywa ostatnią defiladę przed pierwszym swoim najwyższym dowódcą. Rozlega się znowu 101 strzałów armatnich. Trumnę wnoszą do otwartego wagonu. Z Pragi, Masaryk jedzie po raz ostatni do Łan. Wzdłuż linii kolejowej zgromadziły się tłumy, by po raz ostatni pożegnać Wielkiego Prezydenta.

W Łanach, na małym wiejskim cmentarzyku, w prostym grobie, ułożono go na wieczny spoczynek w towarzystwie zmarłej jego żony, której prochy poprzedniego dnia przeniesiono do wspólnego grobu. W uroczystości złożenia zwłok do ziemi uczestniczyło 250 osób. Masaryk był skromnym człowiekiem i skromnie kazał się pochować na małym, wiejskim cmentarzyku. Ale za to w sercach narodu ma najwspanialszy pomnik.

K...l.



W Chatham spuszczono na wodę nową angielską łódź podwodną „Sterlet".

Po łapach

Żydowski „Nasz Przegląd" zarzucił „Robotnikowi", że kierownicze stanowiska w redakcji tegoż dziennika objęły żywioły szowinistyczne. — W odpowiedzi na to, organ P. P. S. odpowiada:

1) pochód warszawski klasowych związków zawodowych był „pochodem propagandy", miesiąca września, jako miesiąca napływu nowych członków do klasowego ruchu zawodowego; nie był wcale żadną specjalną „manifestacją protestacyjną przeciwko ekscesom antyżydowskim"; były, oczywiście, w tym pochodzie i hasła, skierowane przeciw wszelakim antysemickim wystąpieniom pogromowym, nie stanowiły one wszakże z natury rzeczy treści naczelnej pochodu;

2) gdy nacjonalistyczny żydowski „Nasz Przegląd" ośmiela się zarzucać redakcji centralnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej, że jest ona niemal opanowana przez „żywioły szowinistyczne" polskie, — to przekracza granice nawet tej arogancji, z której zresztą słynie;

3) znamy nie od dziś te „kawały" pewnych kół aroganckich odłamów nacjonalizmu żydowskiego; spotykaliśmy się z nimi — z tymi kawałami — jeszcze w r. 1919 na gruncie międzynarodowym;

4) polski ruch socjalistyczny współpracuje od lat lojalnie i uczciwie z żydowskim ruchem socjalistycznym w Polsce; cenimy także wysoko dużą pracę całej demokracji żydowskiej w Polsce;

5) nie mamy jednak najmniejszego zamiaru tolerować wścibiania się do naszych poglądów na sprawę żydowską w ogóle i na metody propagandowe żydowskiego Pen-Clubu w szczególności tych grup społeczeństwa żydowskiego, z którymi nas nic absolutnie nie łączy;

6) dlatego wypraszamy sobie to wścibianie się w formach nieprzyzwoitych i powtarzamy to, co już pisało wiele pism polskich, że „Nasz Przegląd" jest obiektywnie — wbrew własnym intencjom, ale poprzez własną arogancję — jednym z rozsadników antysemityzmu w Polsce.

Do naszych Czytelników

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO — którymi prosimy wpłacić prenumeratę na IV-ty kwartał br.

Równocześnie apelujemy do naszych Czytelników, by w zrozumieniu ciężkiego położenia prasy ludowej a „Piasta" w szczególności — składali ofiary na fundusz, rozszerzali i zjednywali nam nowych abonentów.

Kto z Czytelników ma już prenumeratę zapłaconą — niechaj czeku nie niszczy lecz poda sąsiadowi z apelem do zaprenumerowania naszej gazety.

Wydawnictwo.

Konfiskaty „Piasta"

Numer 36 „Piasta" uległ dwukrotnej konfiskacie, a wskutek późnego zawiadomienia nas o konfiskacie nie byliśmy w stanie wydrukować trzeciego nakładu. Drugą konfiskatę tego numeru zarządzono w dniu 16 września br. — natomiast orzeczenie sądowe doręczono nam dopiero w dniu 23 bm. — a więc wtedy, kiedy już ukazał się numer następny.

Dlatego nie wszyscy Czytelnicy otrzymali powyższy numer.

Ostatni numer „Piasta" — 37 — uległ dwukrotnej konfiskacie. Pierwszą konfiskatę przeprowadziła cenzura katowicka — drugą starostwo grodzkie w Krakowie.

Wydawnictwo.

Zielony Sztandar nie ukazał się

Organ naczelny Stronnictwa Ludowego, **„Zielony Sztandar", na dzień 26 września br. nie ukazał się ponieważ większość zamieszczonego materiału została zajęta przez komisariat Rządu.**

WAŻNE DLA KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI" WOJ. LWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO I STANISŁAWOWSKIEGO.

Zapowiedziany dziewiąty walny zjazd **Związku Młodzieży Wiejskiej** na dzień 5 i 6 września br. do Jarosławia — a odwołany z powodu następstw strajkowych — **odbędzie się dnia 10 i 11 października br. we wsi Białobrzegi powiat Łańcut** (Stacja kolejowa Rogóżno koło Łańcuta) Szczegóły zjazdu podane były w „Piaście" z dnia 22 sierpnia 1937.

Zarząd Związku Młodz. Wiejskiej We Lwowie

Złóż ofiarę na fundusz prasowy pism ludowych!!

Wiadomości ze świata

Straszne sceny w płonącym Szanghaju

Lądowanie pod kulami

Nad Szanghajem unoszą się łuny pożaru. Wojna — niewypowiedziana — trwa w swej okropnej grozie, rozszerza swój zasięg, ogarniając nowe obszary. Krwawy jej płomień sięga Kantonu, stolicy Chin południowych.

W tych dniach przybył do Szanghaju ostatni statek z Europejczykami. Wielu podróżnych, uprzedzonych przed wyruszeniem statku o niebezpieczeństwie lądowania w porcie szanghajskim, wolało zostać w Nagasaki. Niebezpieczeństwo jest istotnie groźne. Port szanghajski znajduje się w strefie obstrzału. Pociski padają na pasażerskie molo. Lądować trzeba dosłownie pod kulami.

W obłokach dymu

Od ujścia Wang-Pu, nad którą leży Szanghaj, przedstawia się obraz pełen grozy. Całe miasto — w gęstych, czarnych dymach, spowite jakby woalem żałoby. Obraz tym bardziej przejmujący przez swój kontrast ze słonecznym krajobrazem chińskiego pobrzeża, nad którym, gdyby nie głucho przewalający się odgłos dalekiej kanonady, zażywaćby można błogiego spokoju.

Czarne chmury, unoszące się nad Szanghajem, który płonie w kilku punktach, pochodzą z zapalonych od wybuchu bomby japońskiej olbrzymich zbiorników nafty, należących do Standard Oil Company. Zbiorniki palą się już od trzech dni.

Na linii horyzontu, na tle czarnej chmury, rysuje się dumna sylwetka amerykańskiego krążownika, czuwającego nad bezpieczeństwem dalszych zbiorników naftowych.

Wśród huku bomb

Do portu wjeżdża statek, ostatni statek pasażerski.

Podróżnych już u wejścia do rzeki Wang-Pu witają salwy armatnie. To baterie nadbrzeżnych fortów chińskich ostrzeliwują samoloty japońskie. Pociski ze świstem przelatują nad pokładem. Podróżni chowają się do kabin. Ożywione zazwyczaj brzegi Wang-Pu są jakby wymarłe. Światło słońca pada na puste, tu i ówdzie ławicą piaszczystą szerzące się pobrzeże, nad którym zawisła złowróżebna cisza, dysząca zniszczeniem.

Nagle — powietrze rozdziera huk bomb. Na jasnym tle nieba ledwie, ledwie dostrzec można kilka srebrzących się punkcików. To zwinne samoloty chińskie bombardują stojące w porcie szanghajskim wojenne okręty japońskie.

Kapitan statku pasażerskiego otrzymuje od kierownictwa portu rozkaz radiotelegraficzny zatrzymania się na rzece.

Przemoc i ofiary

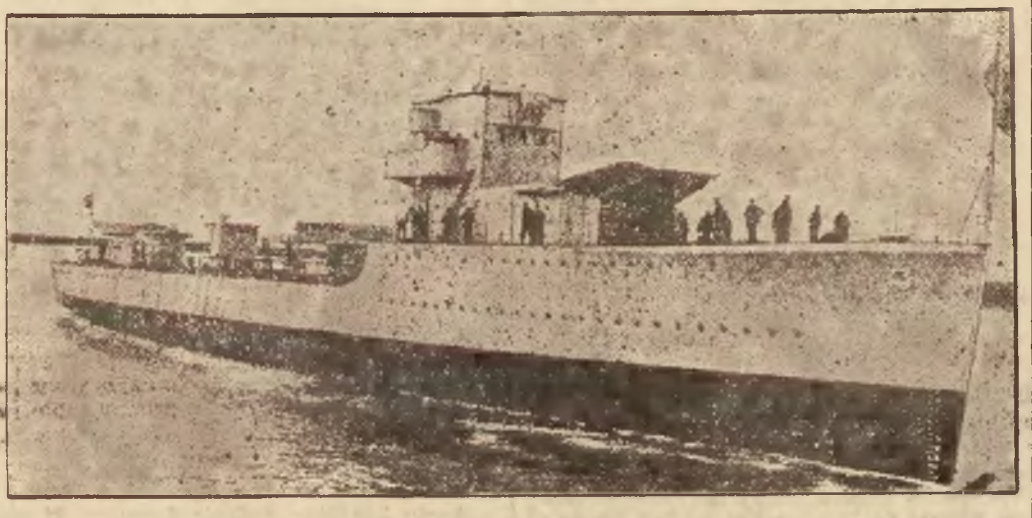
Po przeszło godzinnym czekaniu statek pasażerski wpływa do portu. Na wybrzeżu widać japońskich żołnierzy w stalowych hełmach. Pod murem stoi szereg półnagich postaci. Statek podjeżdża bliżej. Z pokładu można już dokładnie rozróżnić ludzi i przedmioty. Widać każdy ruch żołnierzy — ustawiają się w szeregu, ten tam na prawym skrzydle — nieco z przodu z szablą srebrzącą się w słońcu — to pewnie oficer. Pasażerowie na pokładzie zaczynają rozumieć — jedna z pań mdleje. Tak, to przygotowania do egzekucji. A tamci pod ścianą stoją skamieniali, obojętni na wszystko. Błysk szabli, salwa i za chwilę kilka śmiertelnie skrwawionych ciał leci rzuconych ramionami żołnierzy do wody. Rozwarła się fala i pochłonęła nowe ofiary twardej, nieubłaganej wojny, która szaleje nie tylko na linii frontu, ale trwa, bezwzględna, zacięta na tyłach wojsk japońskich. Tamci, rozstrzelani, to Chińczycy, cywile, których poza frontem, na tyłach odziałów japońskich schwytano z bronią w ręku. Egzekucje takie odbywają się codziennie. Chiny z bohaterskim uporem bronią swej niepodległości.

Zwyciężeni nie poddają się

Już pierwsze widoki w mieście, objętym pożogą wojenną, świadczą, że rozgorzała tu i wokół całej tej ziemi wojna na śmierć i życie. Na skrzyżowaniach ulic barykady, obsadzone przez silne posterunki wojskowe. Dalej — za strefą portową, ulica ma nieco spokojniejszy wygląd. Większość sklepów jest jednak zamknięta. Zamknięte są również hotele. W „Palace Hotel" leżą podobno zabici dotychczas, mimo, że od rozpoczęcia walk o Szanghaj upłynęło już kilka tygodni, jeszcze niepogrzebanych.

Nie ma czasu troszczyć się o zmarłych. Lada chwila może tu na nowo rozgorzeć śmiertelny bój. Chińczycy wycofali się wprawdzie ze swych pozycyj, ale policja japońska wyłapuje codziennie „bandytów", którzy usiłują podpalić magazyny wojskowe, organizują napady na posterunki japońskie, zagrażają spokojowi, strzeżonemu przez twardą pięść japońską.

Zwyciężeni — nie poddają się łatwo.



W stoczni angielskiej Barrow in Furness odbyło się spuszczenie na wodę kontrtorpedowca argentyńskiego „Correntes"



Nowa maszyna do sortowania pieniędzy, wynaleziona ostatnio w Anglii

Wizyta Mussoliniego w Niemczech

Dyktator Włoch, Mussolini, przybył w dniu 25 września b. r. z oficjalną wizytą do Niemiec.

Owocem pierwszego dnia wizyty dyktatora Włoch w Berlinie było **zaproszenie kanclerza Hitlera do Italii.** Stało się to w czasie śniadania, wydanego przez Fuehrera na cześć Mussoliniego. Wizyta ma dojść do skutku w niedługim terminie, którego jeszcze nie określono.

Przepych doskonale wyreżyserowanych uroczystości **zamąciły dwa wypadki.** Gdy mianowicie Hitler jechał samochodem na dworzec, zauważył wśród szpaleru grupę dziewcząt, które jakiś nazbyt gorliwy dygnitarz **przybrał, a raczej rozebrał aż do powiewnych tunik i lekkich sandałków. Dziewczęta stały w stroju greckim wśród deszczu i chłodu kilka godzin.**

Zdenerwowanie Hitlera przed oczekiwanym przybyciem Mussoliniego wyraziło się w nagłym wyładowaniu. Nie szczędząc ostrych słów, zwymyślał po prostu kanclerz prezydenta policji monachijskiej, **nie licząc się z tym, że zajście odbywało się na przepełnionej ulicy.** Scena ta zrobiła wielkie wrażenie na wszystkich, przyzwyczajonych do panowania Hitlera nad swymi namiętnościami. Dziewczęta odesłano do domów, a auto kanclerza ruszyło dalej.

Drugi, bez porównania poważniejszy wypadek zdarzył się pod Monachium Mianowicie **dwa samochody, przepełnione szturmowcami, udającymi się na paradę, zderzyły się. Według pierwotnych pogłosek, dziesięciu z pośród jadących zostało zabitych na miejscu, siedemnastu odniosło poważne rany.** Komunikat o katastrofie donosi tylko o trzech rannych

Prasa niemiecka zapełniła swe łamy niemal wyłącznie spotkaniem dyktatorów, przy czym nie brak tytułów w rodzaju: **„Cały świat patrzy na Niemcy"**, a nawet: **„Największy dzień w historii Monachium"**.

5000 detektywów strzeże Mussoliniego

W związku z przyjazdem Mussoliniego do Berlina w całych Niemczech przedsięwzięto **niebywałe zarządzenia w celu zapewnienia bezpieczeństwa dyktatorowi włoskiemu.** Wszystkich Włochów, zamieszkałych na terenie Niemiec, na których padał tylko cień podejrzenia o możliwe nielojalne ustosunkowanie się do systemu rządzenia we Włoszech, aresztowano.

Policja przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności. Mimo to z Włoch wysłano 5.000 tajnych policjantów do Niemiec. Policjanci ci będą na terenie Niemiec włączeni do oddziałów S. S. t. zw. „czarnych koszul".

Sprawa sojuszu wojskowego

„Daily Express" ogłasza wiadomość swego korespondenta z Monachium, **że Hitler w rozmowie z Mussolinim omówić ma jakoby zobowiązania się Niemiec do sojuszu wojskowego z Włochami. Jak twierdzi korespondent, Hitler nie przyjmie propozycji zawarcia paktu wojskowego wzajemnej pomocy, albowiem Niemcy nie mają zamiaru być po stronie Włoch, gdyby zaryzykowały one konflikt zbrojny na Morzu Śródziemnym. W tym wypadku, jak twierdzi „Daily Express", Niemcy mogą co najwyżej zachować wobec Włoch życzliwą neutralność.**

W artykule, poświęconym wizycie Mussoliniego w Niemczech półoficjalny „Giornale d'Italia" występuje przeciw podejrzeniom i alarmom prasy zagranicznej. Dziennik stwierdza, że **„ani w Rzymie ani w Berlinie nie będzie zawarty sojusz wojskowy, ani nie zostaną położone podwaliny pod jakikolwiek ciemny spisek przeciw pokojowi europejskiemu.** Włochy i Niemcy pracują w pełnym świetle dziennym. **Nie potrzebują one posługiwać się układami protokółowanymi.** Ich sympatie i ich stanowisko obronne są dobrze znane. Obopólne porozumienie wejdzie automatycznie w życie, jeżeli ich kraje, lub ich wspólne dobra **zostaną zagrożone".**

Stan zasiewów w Polsce

i sytuacja na rynkach rolnych

Główny Urząd Statystyczny podał do wiadomości obliczenia, dotyczące **powierzchni zasiewów głównych w Polsce.** Powierzchnia zasiewu **pszenicy** w roku 1937 wynosiła 1.692,7 tys. hektarów, czyli była o 2,8 proc. mniejsza niż w roku 1936, a o 2,3 proc. niższa, aniżeli przeciętna z lat 1932—36, żyta 5.722,7 tys. ha (spadek o 1,9 proc. i 0,2 proc.).

Natomiast powierzchnia zasiewów **jęczmienia, owsa i ziemniaków** uległa zwiększeniu. I tak powierzchnia zasiewów jęczmienia wynosiła 1.232,7 tys. ha (wzrost w stosunku do roku 1936 o 3,9 proc. a do przeciętnej z lat 1932—36 o 3,5 proc.), owsa 2.295.2 tys. ha (+1,8 proc. i +3,3 proc.), ziemniaków 2.978,4 tys. ha (+2,9 proc. i +6,8 proc.).

Co się tyczy powierzchni **innych ziemiopłodów,** to powierzchnia koniczyny w porównaniu do roku ubiegłego okazała się mniejsza w całej Polsce o 10 proc. Znaczny wzrost natomiast zaznaczył się w powierzchni **mieszanek zbożowo-strączkowych** (+34 proc.), peluszki (+23 procent), wyki i bobiku (+12 procent), oraz innych pastewnych i wszelkiego rodzaju mieszanek (+12 proc.) i okopowych pastewnych (+4 proc.).

Trwające od kilku lat **zwiększenie powierzchni upraw przemysłowych,** jak rzepak i rzepik, len, konopie, chmiel, w roku bieżącym postępowało w dalszym ciągu.

Ponadto na podstawie prowizorycznych danych, otrzymanych z cukrowni, wynika, że powierzchnia **buraków cukrowych** w roku 1937 jest większa o 22 proc. od roku poprzedniego.

•

Na zagranicznych rynkach zbożowych większe zmiany w ciągu tygodnia ostatniego nie zaszły, ceny utrzymują się na poziomie opłacalności dla stosunków amerykańskich, **dla rolnika wszakże europejskiego są one bardzo niskie.**

Z Argentyny nadchodzą wiadomości o obfitych deszczach, dzięki którym stan zasiewów miał się wydatnie poprawić. Okoliczność ta również wywołała osłabienie tendencji. W ogóle **rachuby spekulacji na zyski z operacyj zbożowych zawiodły całkowicie.**

Podobnie układa się sytuacja i **na rynkach krajowych.** Ponieważ hodowla w ogóle, a tuczenie zwierząt rzeźnych w szczególności przestało być dla rolnika atrakcją, przeto zboże, które przed rokiem było przeznaczone dla inwentarza żywego, obecnie jest wyrzucane na rynek. Stąd rynek ten nie odczuwa braku, tak dalece, że **zboża chlebowe mają tendencję zupełnie słabą, nawet zniżkową.** Pewien czas dał się odczuwać brak dobrego materiału siewnego, za który żądano cen znacznie wyższych od towaru młynarskiego, obecnie jednak moment ten przestał odgrywać większą rolę, po zakończeniu zaś siewów **można się spodziewać nawet dalszego osłabienia tendencji.** Usposobienie mocne w zakresie owsa zostało utrzymane, na co wpływają przede wszystkim zakupy wojskowe. Pojawił się też na rynku jęczmień browarny wysokiej marki, wobec jednak słabej koniunktury na rynkach zagranicznych ceny jego nie wiele są wyższe od cen żyta.

Na rynku zwierząt rzeźnych po krótkotrwałej poprawie znów nastąpiło osłabienie. Dla rolnika zwłaszcza dotkliwe będzie obniżenie dolnej granicy cen, gdyż po tej cenie właśnie najczęściej zwierzęta są sprzedawane.

Łączy się to z sytuacją na **rynku masła. Notowania masła kształtowały się zniżkowo.** Ceny **jaj** utrzymują się, co jest zrozumiałe wobec zbliżania się chłodniejszej pory i spadku produkcji.

Podaż **ryb stawowych** jest **dość duża**, wobec czego ceny karpi są niskie, pociągając za sobą i inne sortymenty tego towaru. Spadek **cen** jednak wpłynął **na** wzrost spożycia.

Notowania giełdowe

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH

Spędzono od dnia 14 do 22 bm. razem 2123 szt. zwierząt. Płacono w dniu 20 i 22 bm. za 1 kg. żywej wagi za: (Ceny loco Targowica łącznie z kosztami handlowymi):

Bydło: pełnomięsiste, wytuczone 69—75 gr., młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone 60—68 gr.

Stadniki: pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej 62—72 gr., pełnomięsiste młodsze 54—61, miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 45—53 gr.

Jałówki i krowy: pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7-miu 67—75 gr., starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 59—66, miernie odżywione krowy i jałówki 51—58, licho odżywione krowy i jałówki 45—50.

Cielęta: najprzedniejsze cielęta tuczone 86—95 gr., średnie tuczone cielęta i najprzedniesze ssaki 75—85, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 65—74, liche ssaki 55—64.

Świnie: tuczone ponad 150 kg. żywej wagi 156—165 gr., pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi 140—155, pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi 126—139, pełnomięsiste od 50—100 kg. żywej wagi 110—125, maciory i późne kastraty 100—109.

Przebieg targu: targ ożywiony, tendencja utrzymana

ZWIĘKSZENIE ZAPOTRZEBOWANIA NA WĘGIEL W AUSTRII. Całkowite zapotrzebowanie węgla w Austrii w pierwszym półroczu br. wyniosło 3,5 mil. ton wobec 3,0 mil. ton, zużytych w tym samym okresie r. nb. W roku bież. 1,8 mil. ton przypadło na węgiel krajowy, a 1,7 mil. ton na węgiel i koks, importowany z zagranicy.

EKSPORT ZIÓŁ LECZNICZYCH. Z okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie w sierpniu br. wywieziono 53 tys. kg. ziół leczniczych wobec 43 tys. kg. w lipcu br. Zioła lecznicze eksportowano głównie: do Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Węgier.

Co piszą inni?

„Nie daliśmy krajowi programu"

„Wola i Czyn", organ umiarkowanej opozycji legionowej, wypisuje takie słowa prawdy:

„Kłócimy się między sobą, nie szanujemy się nawzajem, „wykańczamy" ze specjalną lubością własnych kolegów i towarzyszy, a jutro nas „wykańczają" inni kochani koledzy. Zajmujemy w Polsce dobre stanowiska, a równocześnie zaniedbaliśmy los upośledzonych z pośród nas, nie podając im ręki w ciągu wielu lat, aż dopiero trzeba było, aby jeden z nas, który miał szlachetniejsze serce, a nic z fałszywej dumy, został w roku 1936 szefem rządu i on dopiero zaczął likwidować w sposób zadowalający t. zw. „biedę" legionową.

Nie daliśmy społeczeństwu ani odpowiedniego programu społeczno-politycznego, ani dość sprężystych form organizacyjnego działania — a tego właśnie społeczeństwo, mimo całą niechęć do nas, od nas oczkiwało i gotowe było zawsze pójść za wskazaniami naszych przewodników".

Zasypywanie przepaści orderami

„Dziennik Bydgoski" zauważa, że ostatnio rozdziela się dużo orderów.

„Przepaść między tymi, co są u władzy, a tymi, co tej władzy są całkowicie pozbawieni, usiłuje się zasypać chociaż orderami. W tym wypadku jest to materiał budowlany bardzo niepewny. Można sypać i sypać, a zawsze go będzie za mało. I nigdy nie rozwiąże on naprawdę zagadnienia.

Pewnie, że przyjemnie jest móc wetknąć sobie w klapę marynarki kawałek barwnej wstążeczki i kłuć nią oczy bliźnich, zwłaszcza tych, którzy takiej wstążeczki nie posiadają. Ale to jest satysfakcja bardzo krótkotrwała i bardzo nielicznym jednostkom wystarczająca.

Są bowiem i ważniejsze rzeczy na świecie. Ważniejsze jest na przykład, gdy milion osób ma chleb, niż gdy dziesięć tysięcy wybrańców ma najbardziej nawet zasłużone ordery. Ważniejsze — powszechne i pełne korzystanie z praw obywatelskich niż tworzenie orderowej elity nawet szerzej niż dotąd pojętej.

Rozpoczęte przez p. premiera Składkowskiego rozdawanie orderów również i osobom, które nie należą do t. zw. obozu niepodległościowego (tak zwanego, bo prawdziwy obóz niepodległościowy to przecież cały naród polski!) jest niewątpliwie pięknym gestem. Ale nawet najpiękniejszymi gestami nie buduje się prawdziwej jedności narodowej. Tu trzeba nie tylko gestów, trzeba wielkich i skutecznych czynów".

Ministerstwo gospodarki narodowej?

Żydowska „Chwila" przynosi następującą wiadomość:

„W Polsce ma być utworzone ministerstwo gospodarki narodowej. Nowy resort objąłby częściowo agendy ministerstwa spraw wewn., przemysłu i handlu oraz opieki społecznej. Ministerstwo opieki społecznej miałoby być przekształcone na ministerstwo zdrowia".

Nie wygląda to zbyt prawdopodobnie.

Starostowie i samorząd

Ostatni zeszyt „Samorządu Miejskiego" podaje następujące charakterystyczne dane z zakresu nadzoru nad samorządami:

Przewodniczący Wydziału Powiatowego zmusza Radę miejską do wstawienia do budżetu miejskiego kwoty zł. 8 tysięcy na rzecz spółki drogowej, budującej drogę poza obszarem miasta, chociaż mogą być w danym przypadku wprowadzone tylko świadczenia drogowe w naturze i to dla wykonania robót w obrębie 5 klm od miejsca zamieszkania poszczególnych płatników. W rezultacie miasto, będące w bardzo trudnej sytuacji finansowej, płaci wymienioną sumę, a równocześnie otrzymuje od Komunalnego Funduszu Zapomogowo-Pożyczkowego zapomogę na zrównoważenie budżetu.

Jedno z miast w Województwie Pomorskim, w którym istniała tylko gazownia, zmuszone zostało przez starostę do zainstalowania w gazowni silnika na gaz do wytwarzania prądu elektrycznego wyłącznie do oświetlania biur starostwa i wydziału powiatowego oraz mieszkania starosty. Tę prowizoryczną elektrownię miasto utrzymuje od lat kilku, dokładając do niej po parę tysięcy złotych rocznie. To samo miasto równocześnie korzysta z pomocy Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Oszczędnościowego .

Starosta w jednym z powiatów kresowych założył areszt powiatowy kosztem wszystkich gmin i miast danego powiatu. Dzięki świadczeniom gmin i oszczędnościom na żywieniu aresztowanych (stawka na wyżywienie wynosi 60 gr. dziennie na osobę) powstała nadwyżka budżetowa, użyta na... kupno samochodu osobowego.

Burmistrzowie wielu miast otrzymali zarządzenia starostów, zakazujące wszelkich wyjazdów poza granice miasta bez uprzedniego uzyskania zgody starosty.

Starosta, choć przepisy ustawy samorządowej nie dają mu takiego upoważnienia, zawiesza w czynnościach burmistrza, który nie wykonał jego polecenia w sprawie przyjęcia zaleconego kandydata na stanowisko sekretarza Zarządu Miejskiego i innych nieprawnych zarządzeń.

Którzy to starostowie?

P. Mackiewicz martwi się

P. Mackiewicza drażnią manifestacje antyniemieckie w Polsce i komunikaty PAT-a o prześladowaniu mniejszości polskiej w Niemczech. Twierdzi, że będą one bezskuteczne i uważa, że stosunki polsko niemieckie pogarszają się.

„Muszę przyznać, że kanclerz Hitler zrobił co mógł, aby stosunki pomiędzy naszymi dwoma krajami zmienić na lepsze. Muszę tu przyznać, że wysiłki Niemców, prasy niemieckiej i td. w tej dziedzinie były większe niż nasze(!). I oto przychodzi koniec konwencji genewskiej. Zaczynają się szykany w Niemczech i oto prasa „naprawiacka", prasa lewicowa, wszystko współczuje z czerwoną Hiszpanią, a przede wszystkim prasa żydowska robi, co może, aby wzniecić i odnowić w społeczeństwie polskim te same uczucia do Niemców, któreśmy do nich mieli za czasów ucisku i niewoli".

Te słowa ostro karci p. Czapiński na łamach „Robotnika", pisząc:

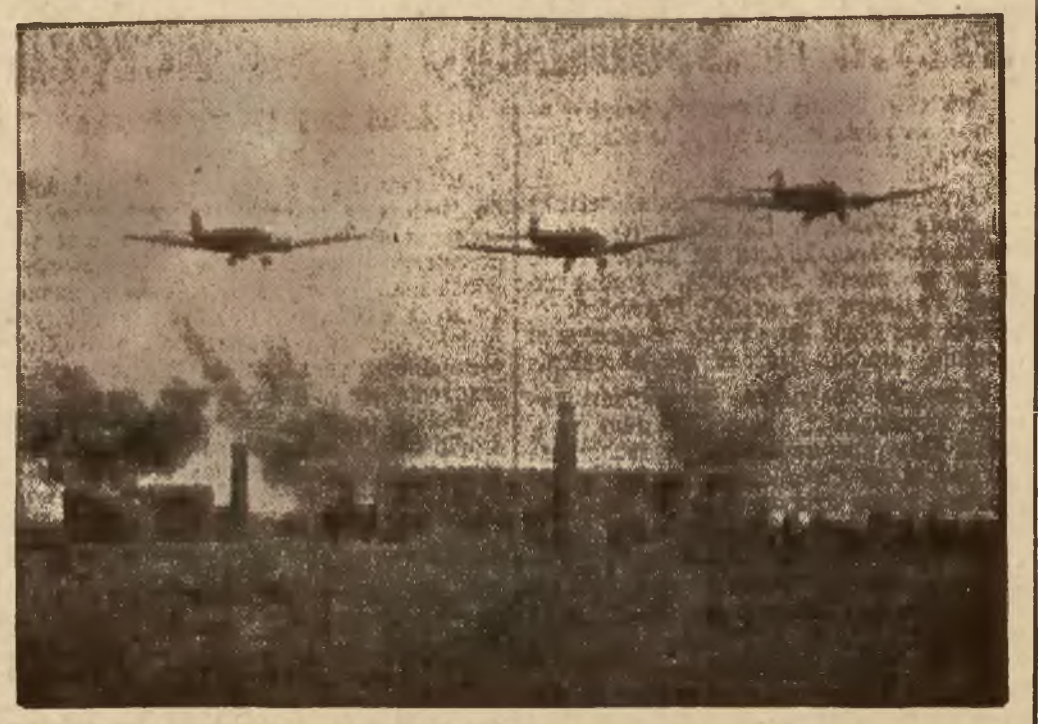
„Żaden berliński „Beobachter" nie prześcignie wileńskiego „Beobachtera" w obronie hitleryzmu. To Polska winna! — oto do czego sprowadza się w świetle przytoczonych wywodów pozycja Cata. Nawet na swego kochanego min. Becka krzywi się trochę, tłumacząc zresztą jego zachowanie się intrygami „naprawiackich korepetytorów" (których? skąd?)...

Tyle Cat. To już chyba szczyty hitlerofilskich osiągnięć".

P. Mackiewicz sformułował w którymś z artykułów bardzo oryginalny pogląd na sytuację Polski. Twierdzi, że Europa dzieli się na dwa bloki. Jednemu przewodzą Niemcy, drugiemu Sowiety(!). Otóż zdaniem p. Mackiewicza, Polska nie będzie mogła pozostać neutralna, a wyklucza, by mogła stanąć po stronie Sowietów.

A więc najwidoczniej marzy mu się nowa wyprawa na Kijów. Polska miałaby pomagać Hitlerowi.

Na szczęście, p. Mackiewicz jest odosobniony w swych poglądach. Nie ma żadnego bloku, którym kierują Sowiety i Polska nie musi się mieszać do żadnej wojny między Niemcami a Rosją.



Z manewrów lotniczych koło Wiednia

Wyjaśnienie p. Koca

„Gazeta Handlowa" donosi:

W kołach politycznych krąży pogłoska, że w ciągu nadchodzącego tygodnia prawdopodobnie dnia 28-go bm. płk. Adam Koc wyłoży przedstawicielom organizacji społecznych, które współpracują nad stworzeniem O. Z. N., swoje poglądy i stanowisko w sprawach zasadniczych polityki polskiej ze szczególnym uwzględnieniem swego stosunku do spraw młodzieżowych.

Chodzi tu o 25 organizacji społecznych, wobec przedstawicieli których szef sztabu O. Z. N. płk. Kowalewski referował w ubiegłym tygodniu sytuację polityczną, a którzy domagali się uzupełniających wyjaśnień ze strony płk. Koca, szczególnie w odniesieniu do polityki młodzieżowej Ozonu.

Jak wiadomo, w organizacjach, które zgłosiły swój „akces" do Ozonu, panuje duży ferment m. in. na tle oddania „sektora" młodzieżowego w ręce falangistów. Ferment ten musiał przybrać poważne rozmiary, skoro p. Koc zdecydował się na dodatkowe wyjaśnienia. Precyzja wyjaśnień i „zasadniczych" ustaleń p. Koca jest dobrze znana. Zobaczymy, czy wystarczą one buntującym się grupom ozonowym.

Oficerowie i polityka

Ukazało się rozporządzenie wykonawcze do pragmatyki oficerskiej. Zawiera ono m. in. przepisy o zajmowaniu się oficerów polityką, które brzmią:

„Oficerom służby stałej oraz wszystkim innym, pełniącym służbę czynną nie wolno w szczególności — brać udziału w zgromadzeniach, wiecach lub zebraniach o charakterze politycznym, uczestniczyć w manifestacjach politycznych, roztrząsać w prasie zagadnień politycznych".

O pracach literackich, naukowych i dziennikarskich mówi rozporządzenie:

„Oficerowie mogą bez zezwolenia władz zajmować się pracami z dziedziny nauki, sztuki lub literatury, jeżeli prace te nie kolidują z obowiązkami służbowymi. Prace te mogą oficerowie podpisywać również pseudonimami lub inicjałami, przy czym w tym wypadku stopień ani charakter wojskowy autora nie może być zaznaczony.

Czynny udział w prasie i w wydawnictwach normuje regulamin służby wewnętrznej".

Jak widać, zakaz zajmowania się polityką przez oficerów jest bezwarunkowy, czy to idzie o „O. Z. N.", czy też o inne ugrupowania.

Pełne godności stanowisko

„Katolicka Ajencja Prasowa" pisze:

Znakomity pisarz polski, Karol Hubert Rostworowski, złożył godność członka Polskiej Akademii Literatury. Obecność Karola Huberta Rostworowskiego w Akademii nadawała blasku tej instytucji i podnosiła jej powagę, mimo, że dobór jej członków nie był na odpowiednim poziomie. A przede wszystkim nie na swoim miejscu był prezes naszej instytucji „nieśmiertelnych" — p. Wacław Sieroszewski. Nie był na swoim miejscu i jako pisarz i jako człowiek.

Szczególnie wiele niemiłych zgrzytów wnosiły wystąpienia p. Sieroszewskiego nazewnątrz, w każdym poważnym środowisku, bez względu na jego zabarwienie społeczne czy polityczne. Niezwykle brutalne wystąpienie prezesa Akademii Literatury z okazji incydentu wawelskiego i to w tym momencie, gdy wszyscy ludzie dobrej woli dążyli do załatwienia przykrego konfliktu, żądanie Sieroszewskiego, by Ks. Metropolitę „zamknąć w areszcie" — musiało być tą ostatnią kroplą, która przebrała miarę cierpliwości i pobłażliwości dla wystąpień p. prezesa.

Usiłowania Karola Huberta Rostworowskiego, by sprawę wystąpień Sieroszewskiego, nie licujących z godnością członka i prezesa Akademii, załatwić w łonie tej instytucji, niestety, nie odniosły skutku. Aby w przyszłości nie stanąć w konflikcie ze swoim sumieniem, ani być zmuszonym „do poniżającego milczenia, albo do głośnych protestów, nie zgodnych z zasadą obowiązującego koleżeństwa", — K. H. Rostworowski wolał usunąć się z Akademii.

Niewątpliwie Polska Akademia Literatury przez ustąpienie Rostworowskiego traci bardzo wiele, tym bardziej, że od chwili swego powstania nie cieszyła się sympatią społeczeństwa. Pełne godności stanowisko naszego znakomitego pisarza znajdzie żywy oddźwięk w społeczeństwie polskim i katolickim.

W „Dzienniku Poznańskim" czytamy:

Jak nam donoszą z Warszawy za przykładem Karola Huberta Rostworowskiego ma pójść szereg innych wybitnych członków Akademii Literatury tak, że skład PAL. będzie zupełnie zdekompletowany.

Akademicka bursa ludowa

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Znicz" prowadzi od kilku lat Akademicką Bursę Ludową w Domu Ludowym „Wisła" w Krakowie.

Z mieszkań w bursie mogą korzystać akademicy-synowie chłopscy, studiujący na wyższych uczelniach w Krakowie.

Czynsz miesięczny za mieszkanie wraz ze światłem, opałem, użyciem kuchenki gazowej i obsługą wynosi 12 zł.

Niezależnie od tego, w celu umożliwienia zdolniejszym a niezamożnym kandydatom zdobycia wyższego wykształcenia, Zarząd Związku przewidział na obecny rok akademicki kilka miejsc bezpłatnych w formie stypendium dla akademików, którzy wykażą się intensywniejszą pracą społeczną w ruchu ludowym.

Podania o mieszkania należy wnosić do Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni z o. u. w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23 najpóźniej do 5-go października b. r.

Podania nie poparte należytą opinią niezależnej organizacji chłopskiej nie będą rozpatrywane.

Zarząd Woj. Zw. Mł. W. w Krakowie.

Uwaga Nowotarskie!

W czwartek, dnia 7 października br. odbędzie się w Nowym-Targu w Sekretariacie Str. Ludowego o godz. 10 przed poł. posiedzenie Zarządu Pow. S. L. — znów o godz. 11. W tym samym dniu odbędzie się zebranie prezesów Kół gromadzkich i gminnych.

Przybycie tak członków Zarządu Pow. jak i wszystkich P. P. Prezesów jest konieczne, legitymacje obowiązkowe.

Za Zarząd Pow. Str. Lud.:

Sekretarz **Edward Polak** — Prezes **Wacław Krzeptowski**

Gajowy - zbir

(Korespondencja z pow. lubaczowskiego.)

W dniu 30 sierpnia br. bezrobotny **Antoni Nazarko** z Horyńca powiat Lubaczów powracał z lasu z uzbieranymi grzybami. Na polach tutejszych gospodarzy, Nazarko został zatrzymany przez gajowego majątku Horyniec-Zdrój, **niejakiego Franciszka Stelmacha. Napotkanego, gajowy chwycił jedną ręką za krtań, zaś drugą przyłożył mu rewolwer do skroni, grożąc śmiercią, gdy się ruszy. Równocześnie poszczuł psa na swoją ofiarę. Rozjuszony pies rzucił się na obezwładnionego Nazarka i pogryzł go do utraty przytomności.**

Dodać należy, że pies ten pogryzł ostatnimi czasy kilkoro ludzi, a miejscowe władze policyjne nic nie czynią, by ukarać właściciela psa.

Mieszkaniec Wólki Horynieckiej.

W pierwszym rzędzie

Prasa stołeczna donosi, że na otwarciu międzynarodowego **kongresu antyalkoholowego w pierwszym rzędzie zajął miejsce gen. Wieniawa-Długoszewski.**

POPRAWA KONIUNKTURY GOSPODARCZEJ W USA. Departament handlu USA. opublikował ostatnio dane, które wykazują znaczną poprawę koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Dochód mieszkańców USA. wzrósł w rb. o około 8 mild. dolarów, do sumy 70 mild. dolarów. O ileby rok przyszły przyniósł podobny wzrost dochodu społecznego, to osiągnąłby on kwotę uzyskaną u szczytu prosperity w 1929 r.

WYWÓZ BEKONÓW DO ANGLII. Przy rozdziale kontyngentów na wywóz bekonów do Anglii w czasie od 9 do 30 bm. Polska utrzymała się na trzecim miejscu, uzyskując zezwolenie na wyeksportowanie do tego kraju 24.053 q bekonów. Pierwsze miejsce w eksporcie bekonów do Anglii zajęła nadal Dania, która wywiezie do końca bm. przeszło 192 tys. q, następnie **Holandia — 23 tys. q.**

Gen. Składkowski obiecywał odejść

„Słowo Pomorskie" przypomina, że w dniu 3 czerwca 1936 r. gen. Składkowski mówił w Sejmie:

„Powiem Wam tylko bardzo krótko, na czym, moim zdaniem ‚polegają zadania rządu. Polegają one na tym, aby poprawić sytuację gospodarczą kraju i równocześnie poprawić nastroje w społeczeństwie, tak, aby jutro było zapewnione. Nerwy polskie są zmęczone i trzeba je tak uzdrowić, aby wytrzymały do chwili, gdy sytuacja gospodarcza się poprawi".

„Jestem tak mocno przekonany, że usunięcie bezrobocia zlikwiduje w Polsce komunizm, że będę za wszelką cenę dążył do tego, aby ludzie mieli co jeść. Jeżeli tego nie potrafię zrobić, to odejdę".

Otóż gen. Składkowski nie usunął ani bezrobocia, ani komunizmu. Należy przyznać, że tego nie potrafiłby osiągnąć żaden inny premier. Ale p. premier Składkowski nie osiągnął żadnego z owych celów.

„Nie udało się też gen. Składkowskiemu „poprawić nastrojów w społeczeństwie", jak tego dowodzą wypadki małopolskie. Słowem „wyprawa na patrol" nie osiągnęła zamierzonych celów. W tym stanie rzeczy wołanie konserwatystów o zmianę dowódcy patrolu jest zrozumiałe".

My pamiętamy też jeszcze inne oświadczenia gen. Składkowskiego. Np.: „Jeśli starosta jest zły, to znaczy, że ja jestem zły".

Starostów i wojewodów zmieniono już wielu.

20 Polaków w więzieniach niemieckich

W związku z przekazaniem sprawy zaaresztowanych w ostatnich kilku tygodniach na Śląsku Opolskim Polaków i Polek t. zw. Trybunałowi Ludowemu („Volksgerichtshof") w Berlinie, rozsądzającemu sprawy o zdradę stanu, należy podnieść, że w więzieniach niemieckich znajduje się jeszcze 20 Polaków, w czym 5 kobiet.

Do chwili obecnej nie wiadomo jeszcze, za co wszyscy osadzeni w więzieniu będą odpowiadali przed Trybunałem, gdyż nie zostały im doręczone akty oskarżenia.



Do Tokio przybyły urny z prochami żołnierzy japońskich, poległych w Szangaju. Urny te przyjęto w stolicy Japonii niezwykle uroczyście

Rostworowski wystąpił z PAL

Człowiek, ceniący godność, nie może współpracować z p. Sieroszewskim

Znakomity literat, Karol Hubert Rostworowski nadesłał do redakcji „Polonii" list następującej treści:

„Dnia 26 czerwca 1937 r. wysłałem list do Prezydium Polskiej Akademii Literatury, z zapytaniem, **jakie stanowisko zamierza zająć wobec wystąpienia pana prezesa W. Sieroszewskiego w sprawie zatargu wawelskiego. Dnia 5 lipca br. otrzymałem odpowiedź, że zdaniem prezydium, pan prezes zabierał głos, jako człowiek prywatny, a nie jako członek P. A. L. Dnia 6 lipca postawiłem wniosek,** aby na najbliższym posiedzeniu P. A. L. zgłoszono wniosek, o wyrażenie votum nieufności prezesowi Sieroszewskiemu z **powodu skandalicznej formy w jego wystąpieniach w powyższej sprawie.**

Uzasadniając ten wniosek stwierdziłem, że godność prezesa P. A. L. obowiązuje zawsze i wszędzie, gdyż piastujący ją literat uchodzi powszechnie za wysoki autorytet nie tylko wtedy, gdy występuje z ramienia Akademii. **Wobec tego powinien ważyć każde słowo, ilekroć zabiera głos publicznie.**

Dnia 18 bm. (po upływie letnich ferii) na posiedzeniu plenarnym, Polska Akademia Literatury przeszła jednogłośnie do porządku dziennego nad moim wnioskiem, dając tym dowód, że panowie koledzy są przeciwnego zdania.

Ponieważ to stanowisko może w przyszłości narazić mnie na konflikt z moim sumieniem i zmusić do poniżającego milczenia, albo do kroków, niezgodnych z zasadami obowiązującego koleżeństwa, przeto, nie chcąc być ani fałszywym bratem, ani mąciwodą, złożyłem zaszczytną godność członka Polskiej Akademii Literatury.

Kraków, 21 września 1937 r.

(—) Karol Hubert Rostworowski".

WYWÓZ KONI. W okresie styczeń — sierpień 1936 r. wywieźliśmy 8.602 koni, wartości 3.464 tys. zł. W analogicznym okresie br. wywóz koni z Polski wzrósł pod względem ilości do 9.275 sztuk, a pod względem wartości do 3.891 tys. zł.

OLBRZYMI WZROST WYWOZU STAREGO ŻELAZA Z USA. O wzroście zbrojeń międzynarodowych świadczy wymownie statystyka amerykańskiego Związku Eksporterów. Wykazuje ona przede wszystkim na olbrzymi wzrost wywozu starego żelaza ze Stanów Zjednoczonych zagranicę. I tak, gdy w pierwszym półroczu r. ub. wywieziono 1.1 mil. ton starego żelaza, to w tym samym okresie rb. wywieziono dwa razy więcej, a mianowicie 2.2 mil. ton. Największym importerem starego żelaza jest Japonia (1.1 mil. t.), następnie Anglia—323 tys. ton, Włochy — 135 tys. ton i Polska — 125 tys. ton.

POKAZ OWOCÓW W GNIEŹNIE. Wielkopolska Izba Rolnicza w dniach od 9 do 13 października br. urządza w Gnieźnie pokaz owoców. Pokaz ma na celu zobrazowanie obecnego stanu wielkopolskiego sadownictwa i wyposażenia, jakie mianowicie odmiany owoców najlepiej się rozwijają w poszczególnych rejonach. Część najbardziej udanych owoców przesłana zostanie na ogólnopolski pokaz owoców w Warszawie.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

99)

Nie umiano mu odpowiedzieć na to pytanie. No cóż, włóczęga się po ulicach, jak wszystkie takie. Przez trzy dni Muni polował na żonę, aż przydybał ją wkońcu nieopodal koszar w Alipur, idącą z dwuma żołnierzami. Poznała męża, uciekła, a jej przygodni wielbiciele sprali go, jak się patrzy, poczem sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Nad Muniego wydarzył się w okresie krwawych zajść w Pendżabie. Nic tedy dziwnego, że doszukano się związku przyczynowego pomiędzy tamtemi wypadkami, a tutejszym „zamachem tubylca na dwóch żołnierzy J. K. Mości" i że skazano winnego na pół roku więzienia. Więzienia były wówczas przepełnione. Rad nie rad Muni Kaleh musiał przysłuchiwać się rozmowom towarzyszów niedoli, aż wkończu sam jął zabierać głos w dysputach radykalnych narodowców, zwolenników walki orężnej z umiarkowanymi, uczniami Gandhiego, stając po stronie pierwszych. Zastęp tych drugich powiększył pewnego dnia Prakasz Hangwani, skazany na 3 miesiące. Po tylu latach niewidzenia spotkali się więc w celi więziennej, a po odzyskaniu wolności, Muni przyczepił się do Prakasza na dobre.

— Będę robił, co każecie. nie mam już nic do stracenia! — rzekł. — Jeżeli zamierzacie kogoś sprzątnąć, powierzcie tę robotę mnie!

Naprożno tłumaczył mu Prakasz, że każde zabójstwo tylko szkodę przyniosłoby Indjom, że ich hasłem jest „n i e w s p ó ł p r a c a". Muni, dyszący żądzą zemsty za swoje krzywdy. łaknął rozlewu krwi. obojętnie czyjej. (oficjalnie nazywało się to: „łaknął czynu") i w tym duchu agitował pośród mniej inteligentnych członków „Satyagraha", związku, który był zaczątkiem armji zwolenników Gandhiego. Cierpliwy Prakasz potrzebował aż kilku lat na to, by przekonać się ostatecznie, iż Muni nie nadaje się do pracy, nakazanej przez Mahatmę i jest właściwie szkodnikiem. Dlatego wysłał go do Czao-ping, prosząc matkę w liście, aby pod jakimbądź pozorem zatrzymała Muniego, jak tylko będzie można, najdłużej. Czyż mógł przewidzieć, co z tego wyniknie!

Bahadur z rodziną siedział właśnie przy wieczerzy, kiedy jeden z dworzan zameldował Kamali Hangwani, że przybył posłaniec z listem od jej syna.

— Dawać go tutaj! — zawołał ucieszony radża. — Niechaj nam opowie, jak miewa się nasz dzielny Niszi.

Dworzanin wybiegł z sali biesiadnej, wprowadził Muniego Kaleha, który po pierwszem pytaniu zrozumiał, iż zaszło nieporozumienie.

— Niszi? Nie znam takiego. Mnie przysyła Prakasz Hangwani!

Radża zmarszczył brwi, Kamala wypuściła z dłoni talerz, sędziwy Dewadatta, stojący. za plecami swego władcy. jął na migi doradzać Muniemu, by padł na kolana, lecz ów, źle snać zrozumiawszy te znaki, wyjął z zanadrza list i postąpił krok naprzód. Radża z sykiem wciągnął powietrze. Wybuch straszliwego gniewu zawisł nad głową posłańca. Wtem mała Szama podbiegła do niego, odebrała list i pędem powróciła z nim do matki.

— Cioci Kamali go oddaj! — rzekła Zosia.

— Ty nie chcesz, mamusiu? Czemu?

— Bo tylko ludzie źli, lub dzikusy przejmują cudze listy.

Po takiem oświadczeniu, wyrzeczonem w obecności całej świty, Bahadur zrezygnował z zamiaru skonfiskowania listu, pozwolił go wręczyć adresatce, zato posłał Zosi pełne wściekłości spojrzenie.

— Znowu inne pismo! — stwierdziła Kamala, rzuciwszy okiem na list Prakasza. — Przed wojną pisywał ładnie, czytelnie, teraz coraz gorzej.

— Ależ to nie on pisał! — odezwał się Muni Kaleh. — Syn twój, dostojna pani, zawsze dyktuje swoje listy.

— Nawet te, które wysyła do matki!? — zgorszył się Bahadur.

— A jak można pisać, skoro ktoś nie ma prawej ręki?

— Nie ma ręki? Jakto?

— Ano tak. na wojnie ją stracił!

— O bogowie, mój synaczek kaleką!

Gdy płacz Kamali zaczął ucichać, radża zwrócił się do Muniego.

— To kalectwo musieli mu jego przyjaciele-Anglicy sowicie wynagrodzić, przypuszczam? — rzekł szyderczo.

— O, tak, — odparł Muni podobnym tonem — zamknęli go do więzienia na trzy miesiące.

— Słyszycie?! — Bahadur omiótł wzrokiem swoich dworzan.

— To jeszcze nic, najdostojniejszy radżo. Innym braciom naszym odpłacili się rzezią pod Amritsar... Lecz niebawem wybije godzina odwetu, a wtedy w Indjach drzew zabraknie pod szubienice dla białych!

Radża spojrzał łaskawem okiem na Muniego, polecił go nakarmić, a potem przyprowadzić do swej sypialnej komnaty.

— Rad posłucham nowin. — dodał — tylko posil się należycie, abyś mógł gadać choćby do świtu.

Odprawiwszy Muniego i całą służbę prócz zaufanego Dewadatty, Bahadur zaproponował siostrze, by głośno przeczytała list Prakasza.

— Kiedy tu tak nagryzmolone, że sama nic nie rozumiem! — odparła Kamala, pragnąc wykręcić się od tego.

— Więc ty ją wyręcz! — radża zwrócił się do Zosi. — Ty masz młodsze oczy.

Życzenie Bahadura było zawsze rozkazem. Zosia podniosła zasłonę, którą musiała zakryć twarz, ilekroć ktoś obcy zawitał do pałacu i zaczęła głośno czytać list Prakasza. Więcej, niż połowę listu zajmowały hymny pochwalne na cześć mistrza Mahatmy, potem następowała garść wieści o sobie i o wspólnych znajomych, a wśród tych ostatnich nowin znalazła się jedna, która najwięcej obchodziła... Zosię.

„Pisałem ci ongiś, droga mateczko o śmierci mojego najlepszego przyjaciela, Roberta Wilkinsa"... — tu w głosie Zosi zabrzmiała nuta smutku — „Wilkinsa, który wraz z samolotem runął w las, zajęty przez Niemców. Wyobraź sobie moje zdumienie i bezgraniczną radość"... — Zosia czytała coraz szybciej — „kiedy parę dni temu w Bombaju spotkałem się oko w oko z Robertem"...

— Robert żyje, och, Boże, dzięki Ci! — krzyknęła, zapomniawszy o wszelkiej ostrożności, schwyciła w ramiona swoją córeczkę i zaczęła ją gorąco całować.

ROZDZIAŁ XXIII.

Muni Kaleh nareszcie robił karjerę.

Po godzinie rozmowy z radżą poznał jego słabostki, zwłaszcza jego obłędną nienawiść do Anglików, której Bahadur nie potrafił ukryć nawet wobec obcego. Przedstawiając z dużą przesadą wrzenie ludności w całych Indjach i wróżąc bardzo rychły kres panowania okupantów. Muni łatwo zaskarbił sobie łaski Bahadura. który „na próbę" ustanowił go dozorcą trzydziestu robotników na plantacji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Moczenie i roszenie lnu

Żeby otrzymać dobre i mocne włókno, a z niego potem dobre płótno czy inne wyroby, należy zwrócić szczególną uwagę na odpowiednią przeróbkę słomy lnianej na włókno. Polega ona na odzieleniu części zdrewniałych łodyg czyli **paździerza** od właściwego włókna. W tym celu musimy poddać słomę lnianą procesowi moczenia lub roszenia, uprzednio sortując ją podług grubości, długości i koloru, gdyż zależnie od tych cech okres moczenia przebiega dłużej czy krócej. Słoma gruba, o kolorze żółtym, a właściwie cytrynowym, moczy się krócej od słomy przejrzałej, o kolorze brązowym albo od niecałkiem dojrzałej o kolorze zielonkawym. Dlatego też, przed roszeniem lub moczeniem, nie należy żałować trudu dla posortowania lnu, co się bezwzględnie opłaci przez uzyskanie wyższej ceny za lepszej jakości włókno.

Powszechnie **moczą len na wsi po rowach** torfowych, kałużach itp. W następstwie tego włókno czarne, wpół zgniłe, więc mało wartościowe. Do moczenia winna być woda czysta, miękka, o właściwościach deszczówki (nie torfowa) i w dostatecznej ilości. W wypadku, gdy brak odpowiedniej wody w pobliżu, **lepiej jest len rosić,** niż w złej wodzie popsuć włókno przez moczenie.

Przy roszeniu **musimy zwrócić uwagę** na miejsce, na którym mamy zamiar rozesłać len. Najlepiej nadają się do tego celu łąki, pastwiska, byleby niezbyt mokre. Można również rozścielać na ścierniskach i lniskach. **Natomiast na gołej ziemi i na ścierniskach koniczyny czerwonej rosić lnu nie można.** Włókno wówczas nabiera niejednolitego koloru, co jest poczytywane za dużą wadę w handlu, gdyż koniczyna, przerastając przez rozesłaną warstwę słomy, powoduje ponadto nierównomierne jej roszenie. Przebieg roszenia zależy od temperatury i waha się od 2—4 tygodni, a przy niesprzyjających warunkach przeciąga się nawet do 6-ciu. W czasie roszenia lnu, szczególniej gdy padają deszcze, trzeba go dwukrotnie przynajmniej przewracać, a w czasie suszy zwilżać nalepiej polewaczką.

Badanie lnu, czy jest wyroszony, przedstawia dużo trudności i wymaga dużej praktyki i znajomości. Dlatego trudno na tym miejscu podać sposoby, którymi można określić naukowo koniec roszenia. Najpraktyczniej będzie pobierać pod koniec procesu roszenia próbki, wysuszyć je, przemiędlić i wytrzepać, by stwierdzić, czy włókno już dobrze oddziela się od paździerza. Bardzo wadliwym jest powszechnie stosowane na wsi suszenie lnu przy piecach lub dołach w polu. Włókno prawie zawsze wtedy jest przesuszone, szorstkie, łamliwe. Oczywiście nie można mówić o dobroci jego gatunku. Dlatego suszenie winno odbywać się przede wszystkim na słońcu. W tym celu ustawiamy słomę lnianą w daszyki na kształt strzechy, opierając ją o żerdzie korzeniami do ziemi, w kierunku z północy na południe, aby słońce równomiernie ją ogrzewało. Ustawiony tak w cienkiej warstwie len prędko przesycha, dając dobre włókno. Można również suszyć, ustawiając garście słomy w kształcie parasola w tak zwane „kapelki" lub opierać len o ścianę stodoły lub innego budynku tylko od strony południowej. Dobrze przeprowadzone moczenie i suszenie lnu daje gwarancję dobroci włókna.

Opas boczkowy świń

Jest to opas czysto mięsny, gdyż chodzi przy nim o uzyskanie delikatnego mięsa, przy bardzo cienkiej warstwie słoniny — 3—3,5 cm.

Do opasu tego nadają się wyłącznie bardzo młode sztuki i to tylko ras szybko rosnących. Jak wykazała praktyka, na opas boczkowy nadaje się najlepiej typ świni kłapouchej, rasy białej, angielskiej oraz jej krzyżówek z pierwotnymi rasami długo czy kłapouchami, dalej kornwalskie oraz białej niemieckiej.

Obok rasy, duże znaczenie ma przy opasie boczkowym rodzaj sztuki. Najlepszy materiał stanowią loszki (maciorki).

Boczkowy opas prosiąt rozpoczyna się właściwie już w okresie ssania. W karmie dodatkowej stosuje się wyłącznie pasze treściwe i mleko krowie. Po odsadzeniu żywi się prosięta, podobnie jak przeznaczone do hodowli, a zaczyna się je tuczyć po skończonym trzecim miesiącu i to w ten sposób, by z końcem 6 miesiąca życia osiągnęły wagę 80 — 90 kg., wykazując przeciętny dzienny przyrost pół kg. Ważną rolę odgrywa dobór pasz w racji pokarmowej. Na przykład w Anglii, Danii, Szwecji normalną karmę stanowi mleko chude, obok mieszanki śrut zbożowych, a więc: 50 proc. jęczmienia, 25 proc. pszenicy, 25 proc. kukurydzy, z nieznacznymi odchyleniami, postałymi przez mniejsze lub silniejsze zastępowanie części kukurydzy mączką rybią, którą po pewnym czasie przestaje się zadawać, gdyż wpływałoby to ujemnie na smak mięsa.

Jak leczyć przepuklinę

Najpierw zastosować środki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do większego tworzenia się guza. W tym celu krowie nie należy dawać sieczki, ani paszy zepsutej, wywołującej silne odęcie. Żywić krowę należy paszą treściwą (otręby, siano), okopowych — do 2 kg. na każdy litr wydojonego mleka, słomę zaś dawać całą w ilości najwyżej 4 — 5 kg. na dobę. Guz rozcierać 2 — 3 razy dziennie maścią ołowiana. Maści za każdym razem wziąć kawałeczek wielkości bobu i długo (10—15 minut) a dobrze wcierać. Przed każdym wcieraniem guz wymyć wodą z mydłem. O ile przy tym leczeniu guz nie będzie się zmniejszał, pozostaje operacja, która musi wykonać lekarz weterynarii

Pasieka w jesieni

Z końcem września ustaje właściwa praca w ulu. Trutnie — darmozjady, a jak je lud nazywa muzykanty — wybite. Matka przestaje czerwić. Pszczoły porządkują komorki plastrów na zapasy zimowe. Dbały pszczelarz stara się troskliwie, by mu pszczółki w zimie nie wyginęły, już to z głodu, już to wskutek wadliwego zazimowania roju.

Gniazda zimowe należy okryć szczelnie płótnem. obstawić matami słomianymi, te zaś przykryć jeszcze deseczkami. Wyloty należy zwężyć tak, żeby miały teraz szerokość dostateczną do minięcia się dwóch pszczół. Daszki uli trzeba zabezpieczyć od zaciekania. Niedopuszczalne są szpary w ulach, ponieważ umożliwiają one rabunek pszczołom z innych uli, a także wyziębiają rój.

W okolicach ze spóźnionymi wziątkami często wypada odkładać zestawianie gniazd zimowych do końca miesiąca lub na „babie lato". Gdyby nawet wtedy znajdował się czerw, wypadałoby pnie zostawić w tym stanie aż do czasu opróżnienia przez niego plastrów.

We wrześniu nie wolno już uzupełniać zapasów miodem, gdyż pszczoły nie zdążą poszyć komórek wieczkami. Jedynie w razie konieczności można podawać syrop cukrowy sporządzony przez zagotowanie np. 1 kg. cukru w 2 i pół szklankach wody. Syrop taki musi być bardzo dobrze odszumowany, co jest bardzo ważne szczególnie przy tak późnym podkarmianiu pszczół.

Wychów kur w jesieni

Niejedna z młodych kurek z marcowych lęgów zaczyna już we wrześniu nieść. Nie powinno to nas jednak zbytnio cieszyć, bo taka wczesna nieśność zazwyczaj powoduje przerwę w nieśności w końcu jesieni lub na początku zimy, tj. w okresie, kiedy za jaja dostaje się lepsze ceny. A przy tym jaja wrześniowe od młódek bywają najczęściej tak małe, że nie warto je w ogóle sprzedawać, a raczej zużywać na własny użytek.

Spośród starych kur wiele już zaczyna się pierzyć na dobre, chociaż najlepsze nioski spóźniają się z pierzeniem do października. Okres pierzenia jest zwykle ciężki dla kury i czyni ją bardziej podatną na przeziębienia oraz choroby. Nieśność w tym czasie poważnie spada. Należy dbać o to, aby kury miały dach nad głową podczas słoty, co jest najlepszą ochroną przeciw zaziębieniom.

Na pokazach prac konkursowych trzeba odpowiednio zaprezentować drób. Duże znaczenie ma schludny wygląd wystawionych sztuk, którego nabierają wówczas, gdy dowozi się je w stanie odpowiednim, t. zn. nie wymiętoszone, bez połamanych piór, nie wywalane w nawozie itd. Odpowiednie klatki, w których drób się przewozi, ułatwiają dowóz ptactwa w stanie zadawalającym. Dodać należy, że drób przewozić trzeba w klatkach nie tylko na pokazy, ale i na targi. Wiązanie drobiu i pakowanie go do koszyków lub worków jest męczarnią dla ptactwa i słusznie zostało przez władze zakazane.

Ostrężyna ogrodowa



Dziko rosnącą i kolącą ostrężynę można uszlachetnić przez zaszczepienie dziczków oczkami słodkiej maliny czerwonej i pielęgnację ogrodniczą. W dużych zakładach ogrodniczych u nas w Polsce i zagranicą wyhodowano szlachetną ostrężynę, **jeżynę ogrodową,** wytrzymałą na mrozy tak samo jak ostrężyna dzika, lecz owocującą dużymi, wyborowymi malinami. — Rycina nasza jest oryginalnym zdjęciem fotograficznym zbioru malin szlachetnej odmiany „Theodor Reimers", nadesłanym nam przez naszego czytelnika, zapalonego ogrodnika i hodowcę drobnego inwentarza, p. Jana W.

Hodowlę jeżyny ogrodowej możemy wszystkim działkowcom i właścicielom ogrodów przydomowych tylko polecić. Poszczególne krzewy sadzi się wzdłuż płotów w odległości 2— 2,50 m od siebie. Sadzenia gęstszego nie zalecamy, bo ostrężyna wypuszcza pędy 5 mtr. długie. W pierwszym roku przypinamy pędy do szpaleru drucianego. W drugim, trzecim i późniejszych latach postępujemy tak, jak przy kulturze malin, agrestu i porzeczek. W jesieni po odpadnięciu liści usuwamy pędy, które już owocowały, a z świeżych tegorocznych pozostawiamy 5—6 najlepiej rozwiniętych, przypinając je do szpaleru. Głównym zadaniem każdej kultury krzewów owocowych, a więc i ostrężyny ogrodowej to umiejętne przycinanie pędów, by nie dopuścić do zagęszczenia, a tym samym do zdziczenia krzewów.

Owoce — maliny, jeżyny ogrodowej nie ustępują pod względem smaku, pożywności i zawartości witamin żadnemu owocowi pestkowemu i jąderkowemu. Mają zapewniony zbyt na targach i wielorakie zastosowanie w użyciu domowym.

Wilżyna ciernista (kolka)

Jest to podkrzew rozgałęziony, ciernisty, roślina trwała. Korzeń o grubości 1 do 1,5 cm. wyrasta do pół m. długości i jest mało rozgałęziony; ale bardzo twardy, drewniasty i odrostki korzeniowe dosięgają do 80 cm. Korzonki ma krótkie. Drewno ma żółtawo-białawe. Gałązki są okrągławe, wzniesione lub zwieszające się, włoskowate od 30 — 60 cm. długie, których boczne gałązki zakończone w długie, proste, zaostrzone ciernia. **Liścia** wilżyny są po części trójlistkowe, trójkątne, jajowato-śpiczaste, ząbkowate. Kwiaty o kolorze różowym lub cielistym w postaci przypominającej motyla. Kwitnie od czerwca do września. Rośnie na suchych łąkach, przydrożach, na polach glinkowych i gliniastych, w miejscach słonecznych, przy drogach lub brzegach lasów, na gruncie piaskowym kamienistym, obficie w zachodniej części Polski. Do celów leczniczych używa się korzeni, w aptekach i drogeriach do nabycia pod nazwą: Radix Ononidis. Pachnie słodkawo, przypominająco słodkodrzew. Smakuje słodkawo i gorzkawo. Od 16 wieku znana w lecznictwie lekarskim, jako środek moczopędny. W lecznictwie domowym ma szerokie zastosowanie korzeń zarówno jak i ziele przy różnych mieszankach roślin lekarskich: przy puchliźnie wodnej, kamieniach pęcherza, reumatyźmie i podagrze, również jako środek przeczyszczający krew. Dla celów leczniczych wykopuje się późną jesienią albo wcześnie na wiosnę korzenie, które po oczyszczeniu suszy się w temperaturze zwyczajnej w cieniu, albo w niezbyt silnie ogrzewanej suszarni.



Próbki wysyłać pod adresem: **Gerard Krolotek, Mysłowice** (Skrytka pocztowa 47) Wojew. Śl.

Chów świń w jesieni

Jesień — to okres prosienia się macior. Zazwyczaj maciora prosi się bez trudności i żadna specjalna pomoc nie jest jej potrzebna. Lepiej jednak, aby ktoś obeznany z tym był obecny i uważał, aby maciora nie zgniotła lub nie zadusiła prosiąt wcześniej urodzonych. Należy zawczasu przygotować sobie koszyk z sieczką: urodzone prosięta odbierać i do koszyka wkładać. Po skończonym prosieniu należy maciorze przystawić prosięta, uważając aby **prosięta słabsze dostały sutki zadnie, silniejsze zaś przednie,** ponieważ w sutkach zadnich więcej jest pokarmu niż w przednich — w ten sposób można wyrównać jakość miotu. Cała przegroda, w której maciora się prosi, powinna być wysłana sieczką, a nie słomą, gdyż prosięta w słomie mogą się zakopać i podusić.

Sztukom młodszym i maciorom należy zadawać mniejsze ilości ziemniaków, aby nie dopuścić do zbyt szybkiego zatuczenia i uniknąć trudności późniejszego pokrycia. Również należy być oszczędniejszym w zadawaniu ziemniaków tucznikom bekonowym. Zbyt duże ilości ziemniaków spowodują utworzenie się grubej słoniny i ogólne przetłuszczenie.

O mleczności macior

Specjalnie przeprowadzane badania wykazały, że dobra maciora w ciągu 8 tygodni karmienia prosiąt wytwarza około 190 litrów mleka. Ilość ta, w zależności od liczby prosiąt i mleczności maciory, może się wahać od 150 do 220 litrów przy odpowiednim jej żywieniu. Dzienna ilość mleka wynosi średnio około 3 i jedna czwarta do 3½ litra.

Mleko maciory zawiera prawie dwa razy tyle białka i tłuszczu co mleko krowie, a zatem na wytworzenie litra mleka maciora potrzebuje więcej karmy niż krowa. Nie wolno o tym zapominać, jeżeli chcemy mieć dobrze odchowane i zdrowe prosięta. Prosięta na przyrost 1 kg. wagi zużywają średnio 3 i pół litra mleka matki

Wnioski praktyczne wynikające z tych obserwacyj są następujące:

1) Maciory karmiące powinny być żywione odpowiednio, aby mogły wytwarzać dostateczną ilość mleka. Za każde karmione prosię należy maciorze dodać 400 gramów paszy treściwej dziennie.

2) Prosięta po trzech tygodniach życia wymagają dokarmiania, gdyż samo mleko matki już im nie wystarcza i wzrost zostaje zatrzymany.

Przy należytym żywieniu maciory i dokarmianiu prosiąt powinny one przy odsadzeniu (8 tygodni) osiągnąć wagę około 16 kg. Maciora nie powinna stracić na wadze więcej, niż 10 — 15 kg.

Żywienie koni roboczych

Dawki pokarmowe, według prof. Kellnera, wynoszą w stosunku do 100 kg. żywej wagi konia: suchej masy 1,6 — 2 kg., strawnego białka 0.65 kg. i jednostek pokarmowych 0,9 czyli na średniego konia roboczego wystarcza około 3 — 4 kg. owsa, 9 kg. dobrego siana łąkowego i 2.5 kg. średniej słomy jarej albo około 11 kg. gorszego siana łąkowego.

Przy konieczności oszczędzania siana w gospodarstwie można je zastąpić częściowo słomą lub okopowymi, przy dodatku pasz treściwych.

W ten sposób zmieniona racja w okresie nieużywania konia do pracy wyglądałoby następująco: siana 3 kg., słomy jarej 3 — 4 kg., ziemniaków 5 kg., otrąb pszennych 1 kg., owsa 1 kg., albo: 2.5 kg. siana, 2 kg. suszonych wytłoków, 3 kg. melasy, 2 kg. owsa i 3 — 4 kg. słomy.

Stronnictwa polityczne w naszem życiu publicznem

Wszelkiego rodzaju rządy autokratyczne z natury rzeczy nienawidzą stronnictw politycznych, które, wbrew nim, ośmielają się mieć własne programy z dążeniami do realizacji konsekwentnej i wytrwałej. To też rządy takie starają się zorganizowanym stronnictwom przeciwstawić jednostki, chodzące luzem, które nazywają „niezależnymi", pozbawione są one bowiem wyraźnego oblicza politycznego; jednostki takie zawsze są podatne do posłuszeństwa, zwłaszcza jeżeli to przynosi korzyści w rozmaitych postaciach. Nabrawszy w ten sposób ludzi z rozmaitych sfer, od dołu do góry i podzieliwszy ich na grupy, pod kątem widzenia zajęć i stanowiska społecznego — rządy autokratyczne wyznaczają im kierowników i opiekunów, szukając w ten sposób punktu oparcia w społeczeństwie dla swojej polityki.

W ten sposób z tego piasku ludzkiego, złączonego mechanicznie za pomocą odpowiednich przynęt powstaje coś, co ma być „demokracją kierowaną". Termin ten wymyślono dlatego, aby stare formacje nazwać nowem imieniem. Dawne rządy absolutne posługiwały się już dawno tego rodzaju metodami; dość wspomnieć taktykę władców królestw Neapolu i Sycylji: w końcu wieku XVIII i w początkach XIX, słynną królowę Marję Karolinę, siostrę Marji Antoniny. Posługiwano się tam lumpenproletarjatem, przestępcami kryminalnymi, wypuszczonymi z więzień, dla poskramiania żywiołów liberalnych i demokratycznych. Doły te wygrywano w chwilach krytycznych dla monarchji; rozumiano jednak, że ta pseudo-demokracja, atakując prawdziwą — nie nadaje się do tego, aby w czasach normalnych budować na niej rozwój życia państwowego. W początkach wieku XX w Rosji rząd carski szukał punktu oparcia w t. zw. „czarnej sotni" i innych podobnych organizacjach. Usiłowania te skończyły się niepowodzeniem, gdyż żywioły, zdatne wprawdzie do walki fizycznej z rozmaitemi odłamami demokracji rosyjskiej, tworzyły równocześnie czynnik bezmyślny, niezdolny do sumiennej i twórczej pracy państwowej.

Po wojnie światowej nowe rządy autokratyczne, zwalczając usilnie demokrację parlamentarną, musiały w większym jeszcze stopniu od dawnych, absolutnych, szukać dla siebie oparcia w masach. To też jesteśmy świadkami, jak w rozmaitych państwach rządy korzystają z usług żywiołów odpowiednich do ich celów. W gruncie rzeczy pomimo różnic lokalnych, wynikających zarówno z okoliczności historycznych, jak i z sytuacji współczesnej poszczególnych państw — we wszystkich autokracjach tendencja ta, wbrew oficjalnemu zwalczaniu stronnictw politycznych, sprowadza się faktycznie do tworzenia nowego stronnictwa, tem tylko różniącego się od innych, że oparte jest ono na bezwzględnem posłuszeństwie rządowi.

Stronnictwa takie z konieczności składają się z żywiołów, pozbawionych wszelkiej samodzielności, płynnych, bez inicjatywy i rzeczywistego wpływu. Nawet w Niemczech, gdzie narodowy socjalizm wyszedł ze stronnictwa rzeczywistego — z chwilą, kiedy wzięło ono w swe ręce władzę — straciło swój charakter przez faktyczne odrzucenie przeważnej części programu i usunięcie całej masy członków poza nawias życia publicznego.

Przechodząc od tych obcych do naszych stosunków, zauważyć należy, że sanacja, zwalczając zaciekle partyjnictwo, usiłowała utworzyć własne stronnictwo (BBWR), które obejmowało szereg ugrupowań różnych ze względu na charakter osób w skład nich wchodzących. W końcu cała ta misterna robota zbankrutowała. Po uchwaleniu nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej — obliczonych na rozbicie i pozbawienie wpływu stronnictw politycznych — okazało się, że znowu należy tworzyć coś w rodzaju własnego stronnictwa politycznego.

Nowy Sejm i Senat okazały się bez wpływu i inicjatywy. Pan Koc otrzymał misję tworzenia powszechnej organizacji narodowej (O. Z. N.): po roku prawie namysłu ogłosił deklarację ogólną, tak ogólną, że pod nią rozumieć można rzeczy bardzo rozmaite; jednocześnie wezwał obywateli do zgłaszania się, na jej podstawie do jego organizacji. Od tego czasu oddziela nas 7 miesięcy, podczas których do O. Z. N. zgłosiły się przeważnie te jednostki i grupy, które przedtem już ciążyły ku sanacji; równocześnie jednak nastąpiły w dawniejszych grupach sanacyjnych scysje, zakończone rozłamami. To też w bilansie ogólnym straty raczej przeważają nad zyskami. W ciągu tych 7 miesięcy O. Z. N. nie zdobył się na opracowanie żadnego, nawet częściowego programu. W ostatnich czasach niektórzy kierownicy jego poszczególnych odcinków oświadczyli, że opracowuje się nową ordynację wyborczą; są też już pogłoski, że wybory mają się odbyć w 1939 roku.

Wszystko to dziwnie wygląda. Istniejący stan rzeczy w Polsce wymaga przystąpienia natychmiastowego do poprawy stosunków istniejących; tymczasem sanacja nie może się zdecydować na żaden krok stanowczy. Lata przechodzą, a wszystko zostaje po staremu. Zresztą nie dość jest zmienić ordynację wyborczą, trzeba ją przeobrazić tak, aby dokonane na jej zasadzie wybory istotnie reprezentowały społeczeństwo.

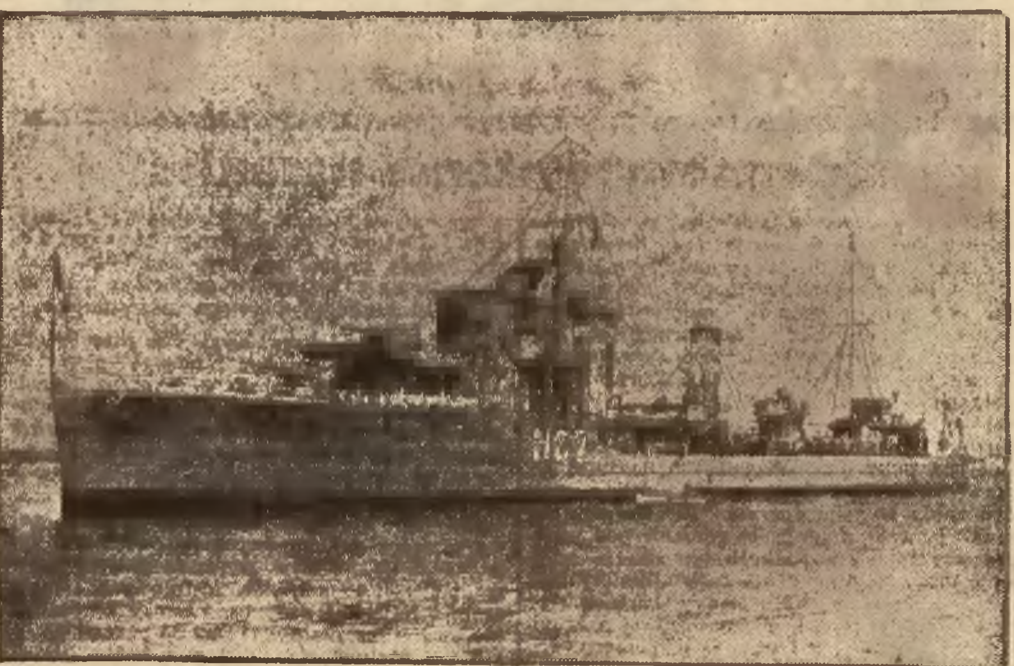
Dotychczasowe doświadczenie przekonało, że próby rozbicia stronnictw politycznych nie osiągnęły celu; ani sanacja, ani Róg, Malinowski, czy inni nie mogą być przeciwwagą Stronnictwa Ludowego; Jaworowski, czy też Wojtek Malinowski nie jest równoważnikiem P. P. S., jak Dagnan nie zastąpi, wraz z innymi secesjonistami N. P. R-u.

Stronnictwa polityczne obejmują najczynniejsze, najbardziej wyrobione żywioły w społeczeństwie, a posiadając odpowiednie programy, w ciągu szeregu lat tworzą czynnik określony i względnie stały w państwie, **czynnik obliczalny, bez udziału którego w życiu publicznem nie można w Polsce dokonać nic poważnego.** To też nie metoda Ozonu prowadzić może do celu, lecz wprost przeciwnie. Stronnictwa muszą w ramach nowej ordynacji wyborczej, na tle swobód obywatelskich, odzyskać pełną swobodę działania. Stronnictwa polityczne są z konieczności głównym motorem życia publicznego. Każdorazowy zaś rząd winien być wynikiem ich porozumienia, dotyczącego najpilniejszych i najważniejszych zagadnień bieżących, wymagających szybkiego rozwiązania. Kompromis nie oznacza oczywiście jednomyślności stronnictw, lecz tylko zgody na pewnej platformie, tych z pośród nich, które razem są wyrazem większości opinji.

O takie porozumienie w Polsce dziś nie będzie trudno, właśnie dlatego, że państwo potrzebuje energicznej, celowej polityki we wszystkich dziedzinach.

FELIKS KALICHIEWICZ

„Zwrot".



Brytyjski torpedowiec „Fearles", na który został zaatakowany przez samoloty rządowe z Gijon Na szczęście zrzucone bomby nie wyrządziły żadnej szkody.

O praktykach wójta
w Brzesku Nowym

Osada **Brzesko Nowe** w powiecie miechowskim była przez szereg lat rządzoną pod bacznym okiem wójta **Ignacego Stankowskiego**, którego „owocna" działalność szczęśliwie zaczęła się od czasu, gdy do naszej gminy przybył nowy sekretarz **Franciszek Kowalski**, którego „zacne" poczynania na poprzednim stanowisku w gminie Luborzyca nie mogły wzbudzić poklasku u niektórych, bardziej uświadomionych gminiaków. Od tej pory rozpoczęły się czasy dotąd tutaj nie znane. Ludność miejscowa coraz częściej zaczęła nabierać zwyczaju, że, kiedy chodzi o załatwienie trudniejszej sprawy, to nie tyle można coś uzyskać w kancelarii zarządu gminy, ile w jednym z miejscowych szynków, gdzie wójt z sekretarzem spędzali chwile prawie każdego wieczora, a często i podczas t. zw godzin pracy urzędowej.

Ponieważ działo się to przez szereg lat, więc weszło w taki zwyczaj, że przestało niejednego dziwić, choć w niektórych wzbudzało podejrzenie, czy kilkumorgowe gospodarstwo rolne wójta i pensja sekretarza mogą dostarczyć środków na taką rozrzutność. Od czasu do czasu jednak przedostawały się do wiadomości publicznej różne sprawy, rzucające światło, skąd biorą się fundusze na ten cel. Przenoszono siedzibę gminy ze wsi Gruszowa do Brzeska Nowego Trzeba było przewieźć oprócz sprzętów gminy także meble sekretarza. Pomimo, że na przewóz sekretarskiego dobytku wysłano bezpłatne podwozy, a odległość tych dwu miejscowości wynosi 3 km., **wyłudzono od rady gromadzkiej Brzeska Nowego dla sekretarza Kowalskiego 750 zł.**, jako zwrot rzekomo poniesionych przez niego kosztów

Ludność gminy coraz częściej zaczęła narzekać na uciążliwe podatki. Nieporządki w gminie poczęły razić wszystkich. Były wypadki szamotania się i awantur wójta Stankowskiego z pomocnikiem sekretarza, również nazwiskiem Kowalski, w kancelarii Zarządu gminy. lecz wójt Stankowski w obawie ujawnienia przez pomocnika Kowalskiego stosunków, panujących w gminie, nie robił z tego żadnego użytku urzędowego.

Wreszcie sprawki zostały wykryte i ujawnione dzięki skrupulatnej rewizji ksiąg gminnych i przesłuchanie licznych świadków wykazało cały szereg nadużyć **Stankowskiego, Kowalskiego,** oraz sołtysa Brzeska Nowego, **Władysława Fularza,** w wyniku czego wszyscy trzej zostali w funkcjach swych zawieszeni i oddani władzom sądowym. Obecnie śledztwo jest już ukończone, a winowajcy otrzymali z prokuratury akta oskarżenia, oskarżające ich z art. 286 § 2 k. k. za defraudację pieniędzy publicznych na kwotę około 4000 zł.

Rozprawy sądowej chłopi oczekują z niecierpliwością.

ORGANIZACJA RADY HANDLU ZAGRANICZNEGO. Onegdaj ukonstytuował się Komitet Dewizowo - Rozrachunkowy Rady Handlu Zagranicznego. Komitet ten jest organem Rady Handlu Zagranicznego R. P., jako ogólnej reprezentacji samorządów gospodarczych i wolnych organizacyj, wchodzących w skład Rady w dziedzinie handlu zagranicznego. Ma on opracowywać zagadnienia związane z reglamentacją obrotu dewizowego i rozrachunków dla wyrażenia wobec czynników urzędowych opinii życia gospodarczego Polski. Na pierwszym posiedzeniu Komitetu Dewizowo - Rozrachunkowego omówione zostały jego zadania, po czym w sprawach bieżących, omówione zostały zagadnienia, związane z systemem kontroli dewizowej eksportu oraz funkcjonowaniem rozrachunków, a w szczególności zagadnieniem sposobu regulowania należności za owoce sprowadzane z krajów rozrachunkowych. Dla opracowania tych zagadnień wyłoniono podkomitety, złożone z członków Komitetu oraz zaproszonych rzeczoznawców.

Z wojny Chińsko-Japońskiej

Z Nankinu donoszą:

Podczas dzisiejszego nalotu samolotów japońskich na Nankin ponad miastem rozegrała się bitwa powietrzna, w której po stronie chińskiej wzięło udział 10 samolotów myśliwskich. Pomimo niebezpieczeństwa, jakie groziło ze strony bomb, zrzuconych przez samoloty, i pocisków artylerii przeciwlotniczej, tysiące Chińczyków z zaciekawieniem śledziły przebieg bitwy powietrznej, zapominając o niebezpieczeństwie, radosnymi okrzykami i oklaskami witając chwilę, kiedy lotnikom chińskim udało się strącić 3 samoloty japońskie. Jeden z tych samolotów — jak donosi Reuter — spadł w północnej części miasta, inne — w południowej.

Dzisiaj rano nad Nankinem zjawiło się 36 samolotów japońskich. Cztery — według wiadomości ze źródeł chińskich — zostały zestrzelone. Samoloty zrzuciły wielką ilość bomb. Szkody, wyrządzone przez bombardowanie, dotychczas nie są znane.

Obosieczna broń

Onegdaj 8 bateryj dział przeciwlotniczych chińskich ostrzeliwało samoloty japońskie, unoszące się nad miastem. Pociski dział przeciwlotniczych, spadając na miasto, zraniły 14 Chińczyków w koncesji międzynarodowej.

Ambasada chińska ogłosiła oświadczenie rządu nankińskiego, zarzucające Japończykom, iż używali gazów trujących podczas walk, które toczyły się w odległości 50 km. od Pekinu.

W Pao-Ting

Główna kwatera japońska oznajmia, że o godz. 13.30 siły japońskie zajęły całkowicie Paoting, wypierając wojska chińskie. Główna część wojsk chińskich zdołała wycofać się przed nadejściem kolumny japońskiej, która zamierzała odciąć im odwrót.

Departament marynarki oświadczył, że flota amerykańska pozostanie na wodach chińskich tak długo, dopóki istnieje konflikt chińsko - japoński.

Japończycy czują się zmęczeni

Przedstawiciel japońskich kół wojskowych, w rozmowie z korespondentem Reutera oświadczył, iż niewątpliwie byłoby przedwczesnym mówić o rokowaniach pokojowych, ale **armia japońska byłaby rada, gdyby nastąpiła zmiana atmosfery, pozwalająca na zawieszenie działań wojennych...** Chiny — dodał przedstawiciel armii japońskiej — powinny uczynić pauzę i zastanowić się po upadku Pao-Ting".

WZROST ZAPOTRZEBOWANIA NA KOPALNIAKI W BELGII. W związku z bardzo pomyślną koniunkturą w belgijskich kopalniach węgla, wzrosło w tym kraju zapotrzebowanie na drewno kopalniane. Import kopalniaków do Belgii był do niedawna skontyngentowany, obecnie jednak, wobec dużego zapotrzebowania na ten gatunek drewna, wszelkie ograniczenia zostały zniesione. W r. b. kopalnie belgijskie mają zapotrzebowanie na 1,5 mil. mtr. kub. W końcu sierpnia br. ceny na drewno kopalniane, według zwyczajnej specyfikacji, kształtowały się od 250 do 275 fr. za mtr. kub. drewna, dostarczonego franco kopalnia.

ZWIĘKSZENIE EKSPORTU SZWEDZKIEJ RUDY ŻELAZNEJ. Pogłoski o zamierzonym poważnym zwiększeniu eksportu szwedzkiej rudy żelaznej do W. Brytanii pojawiają się ostatnio coraz częściej na łamach prasy szwedzkiej. W wywiadzie udzielonym prasie minister finansów przyznał, że jest dyskutowana sprawa wzmożenia eksportu rud z kopalń Laponii. Na następnej sessji parlamentu rząd postawi w tej sprawie konkretny wniosek. Krążą również pogłoski o zwiększeniu eksportu rudy do Niemiec.



Mały Zulus gasi pragnienie...

Kronika Śląska

ZASTĘPCZA SŁUŻBA WOJSKOWA. W pierwszych dniach października br. wejdą w życie zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o powszechnym obowiązku zastępczej służby wojskowej. W myśl okólnika władz przełożonych magistrat miasta Katowic sporządził spisy osób, podlegających zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, oraz przygotował plany robót, które będą wykonane w zakresie zastępczego obowiązku wojskowego. Osoby obowiązane do pracy zastępczej będą zatrudnione na terenie Katowic przy robotach ziemnych, drogowych itp. W najbliższych dniach zostaną rozesłane do zainteresowanych wezwania do stawienia się do pracy. Każdy z tych wezwanych musi przepracować 6 dni przez 5 lat z rzędu.

Zatrudnieni przy pracach zastępczych otrzymują wyżywienie wojskowe względnie t. zw. strawne. Wezwani są obowiązani w miarę możności zgłaszać się do pracy z własnymi narzędziami. W tej sprawie wszelkich bliższych informacyj udziela zainteresowanym Biuro Wojskowe magistratu m. Katowic.

Powiat Pszczyna

PORĘBA (PIES SPOWODOWAŁ NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK). Na szosie Powiatowej w Porębie pod przejeżdżający motocykl wpadł pies gajowego Stachonia z Łaki, wskutek czego kierowca Edward Skiba z Krasów i Gerard Trybel z Mysłowic upadli na jezdnię i dotkliwie się potłukli. Rannych przewieziono do szpitala w Pszczynie.

MIKOŁÓW (NIESZCZĘŚLIWY ROWERZYSTA). Na szosie Bytomskiej wpadł pod przejeżdżający samochód rowerzysta Waldemar Hudzik z Siemianowic, przy czym doznał złamania nogi. Nieszczęśliwego rowerzystę przewieziono do szpitala w Mikołowie.

LĘDZINY (ZIEMIA SIĘ ZAPADA). Na drodze polnej w Lędzinach zapadła się ziemia, przez co powstał lej, głębokości 5 metrów. W czasie dochodzeń stwierdzono, że w miejscu zapadłej ziemi znajduje się na głębokości 25 metrów stary chodnik miejscowej kopalni węgla „Piast", który zawalił się, co było przyczyną powstania leja.

Powiat Cieszyn

KOMUNIKAT ZARZĄDU MIASTA

Zarząd miasta Cieszyna podaje do wiadomości, że nakładem gminy miasta Cieszyna wydrukowany został „Regulamin o przestrzeganiu porządku i czystości w obrębie miasta Cieszyna", który obowiązuje w miejsce dotychczasowego „Regulaminu domowego".

Właściciele domów winni „Regulamin" ten wywiesić na widocznym miejscu w klatkach schodowych, przestrzegać zawartych w nim postanowień i baczyć, aby były respektowane przez lokatorów.

Regulamin powyższy można zakupić w cenie 50 gr. za egzemplarz w Kasie miejskiej.

WISŁA (CZEGO ONI CHCĄ?). W przeszłym tygodniu przybył do nas dr. Kotas, notariusz z Cieszyna w towarzystwie generalnego reprezentanta warszawskiej fabryki ozonu na Śląsk, w osobie p. Guznara. Ten ostatni. trochę nie fachowo zachwalał ozon, jako środek, za pomocą którego każdy stosujący go w swym życiu obywatel będzie miał taki bałagan, jaki posiadają jego główni wytwórcy w Warszawie.

Notariusz Kotas dowodził, że ozon należy przyjąć bez zastrzeżeń, ponieważ wywodzi on się z doskonałych i szybko ulegających rozkładowi pierwiastków, a to: B.B.W.R., N.Ch.Z.P. i Z.P.O.P. Referaty obu tych przedstawicieli ozonu nie trafiły do przekonania obecnych na zebraniu tak, iż jeden drugiego się pytał, czego oni chcą?

Wiślanie radzą dr. Kotasowi i jego generalnemu zastępcy, by ozon zechcieli zastosować w Godziszowie, a przede wszystkim na gospodarstwie p. Guznara, bo tam, zdaje się brakuje sztucznych nawozów. **Obecny.**

Powiat Bielsko

STRUMIEŃ (ZGROMADZENIE PUBLICZNE). Dnia 12 września br. odbyło się tutaj publiczne zgromadzenie, w którym wzięły udział okoliczne Koła S. L., oraz delegacje P. P. S.

Przed Strumieniem zgromadzili się uczestnicy i pod swoimi zielonymi i czerwonymi sztandarami, przy dźwiękach orkiestry, udali się na miejsce zgromadzenia.

Tutaj, w obecności p. komisarza ze starostwa w Bielsku i w obecności z dala przypatrującej się skonsygnowanej policji, z prowizorycznej mównicy, ustawionej na środku rynku, wygłosił przemówienie mgr. E. Kaleta, naświetlając przede wszystkim przyczyny krwawych wypadków na wsi polskiej w ostatnich dniach, na potęgę, jaką przedstawia zjednoczony faktycznie, a nie — ozonowo — ruch ludowy.

Imieniem P. P. S. przemawiał p. Zemlak z Dziedzic, wskazując na konieczność współpracy polskiej demokracji.

Zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą solidarność z ostatnim strajkiem chłopskim. Żądają rozwiązania Sejmu i Senatu, rozwiązania jątrzących Naród problematów. Zebrani ślubowali nie cofnąć się przed żadnymi ofiarami, jeżeli w obronie swych praw ponieść je wypadnie.

Na zebraniu obecni byli także obywatele z Górnego Śląska. Specjalnie wyróżniała się delegacja górali z Wisły, która przebyła przeszło 40 km. drogi.

CZECHOWICE (TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA). Bawiąca się na podwórzu gospodarstwa swych rodziców, 2-letnia Gertruda Bebkówna, wpadła do wiadra z wodą i utopiła się. Zrozpaczoną matkę, która w tak tragiczny sposób utraciła swe dziecko, sąsiedzi z trudem zdołali uchronić przed samobójstwem.

BIELSKO (ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE). Z Bielska donoszą nam, iż w nocy z czwartku na piątek, w mieście Bielsku odbyła się istna pacyfikacja ludności żydowskiej. Do zajścia tego doszło z powodu rzekomego pobicia przez Żydów obyw. Górnego, por. rezerwy, którego znaleziono bezprzytomnego z ranami tłuczonymi na głowie w parku Strzelnicy miejskiej. Nastrój podniecony panuje nadal. Ludność zwłaszcza żydowska wyjeżdża z miasta z obawy o swą całość.

WYSTAWA OWOCÓW, MIODÓW I PRODUKTÓW OGRODNICZYCH W CIESZYNIE

Staraniem T-wa Ogrodniczo-pszczelarskiego na Śląsk Cieszyński urządza się w dniach od 2 — 6 października 1937 r. wielką wystawę powiatową owoców, miodów i produktów ogrodniczych w Cieszynie.

W związku z tym zarząd wymienionego towarzystwa zwraca się do P. T. zainteresowanych z uprzejmą prośbą o wzięcie udziału w wystawie, która ma być obrazem dorobku gospodarczego rolników, sadowników, pszczelarzy itp. Śląska Cieszyńskiego.

Wystawa mieścić się będzie w sali gimnastycznej przy ul. Michejdy i będzie otwartą codziennie od godz. 8 — 19.

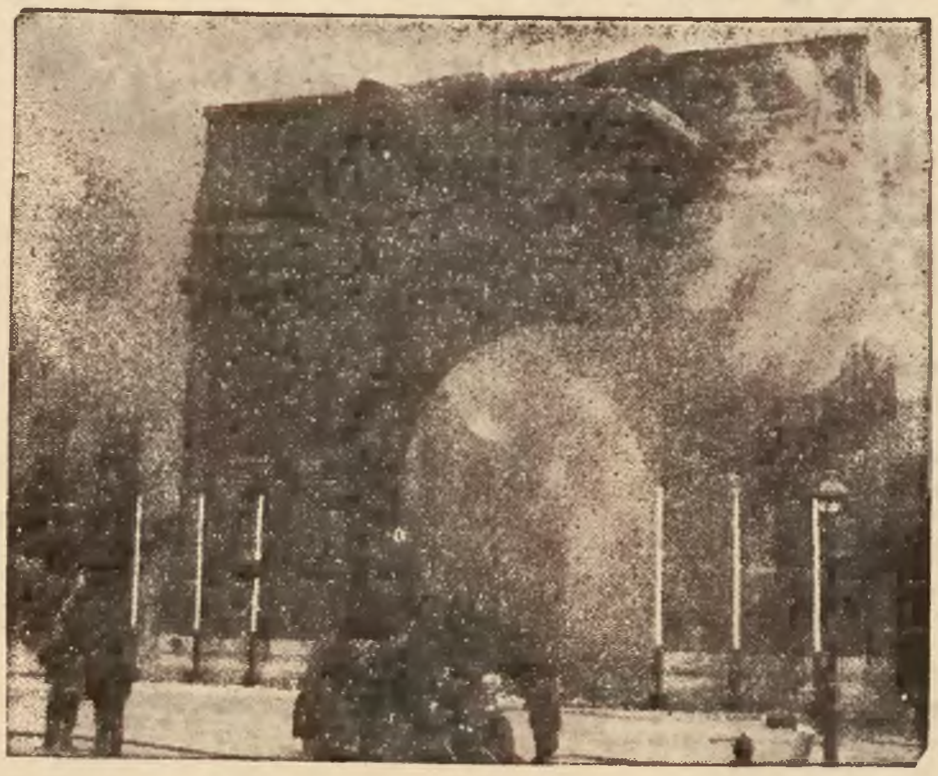
Gatunki doborowe będą nagrodzone cennymi nagrodami jak: narzędzia ogrodnicze, ciecze do skrapiania drzew owocowych, książki, nawozy sztuczne itp. Przyjmuje się również owoce do oznaczania.

Eksponaty, w ilości najmniej 5 szt. należy przesłać najpóźniej do dnia 29 września br. pod adresem: T-wo Ogrodniczo-pszczelarskie w Cieszynie, ul. Michejdy, sala gimnastyczna.

Wystawcy, którzy pragnęliby zaofiarować większą ilość owoców do sprzedania będą łaskawi zaznaczyć przy przesyłce ilość kilogramów do sprzedania. Wystawcy otrzymują stoiska bezpłatnie.

Wstęp na wystawę wynosić bedzie 30 gr. od osoby, młodzież szkolna i wojskowi 10 gr., wycieczki zbiorowe dla dorosłych 15 gr. od osoby, a dla młodzieży szkolnej po 5 groszy; bilet stały imienny na cały czas trwania wystawy 50 gr. Wystawcy otrzymują wstęp wolny.

Bliższych informacyj udziela T-wo Ogrodniczo-pszczelarskie w Cieszynie, Dom Narodowy. Za komitet: Prof. A. Gembala, sekret. komitetu.



Pożar „Rotundy" w Wiedniu.

Jesienne nawożenie pszenicy

Bardzo ważnym zagadnieniem w uprawie pszenicy jest sprawa nawożenia. Kwestia ta od dawna ma już swe znaczenie. Wszak dawnie nie siewano pszenicy inaczej jak w czarnym ugorze, a w dodatku zasłlano ten ugór gnojem. Później kiedy rozpowszechniała się coraz więcej uprawa koniczyn i strączkowych — stanowiska właśnie po tych roślinach przeznaczono dla pszenicy. Obserwujemy to do dziś. A wielu jest jeszcze takich gospodarzy, którzy inaczej pszenicy nie posieją, jak co najmniej na półgnoju. Wszystko to dowodzi, że sprawę zasobności ziemi w uprawie tego cennego zboża w pełni docenia. Nie wszyscy się jednak jeszcze orientują, że gnojenie pod pszenicę w rzadkich wypadkach tylko może mieć swoje uzasadnienie. Wiele częściej należy siewać pszenicę w mocnych stanowiskach, w ziemi zasobnej w dawną siłę nawozową, a braki nawożenia uzupełniać nawozami pomocniczymi.

Udany plon wynoszący około 30 cetnarów z hektara, pobiera z ziemi 85 kg. azotu i 117 kg. kwasu fosforowego. Takiej ilości tych składników odżywczych nie można dostarczyć nawet przy bardzo silnym gnojeniu pola. Przy tym nawożeniu pola obornikiem, jakkolwiek dostarcza pszenicy pewnej ilości pokarmów, to jednocześnie wydatnie zachwaszcza rolę, co przy roślinie powoli rozwijającej się jak pszenica, musi wpłynąć na zmniejszenie plonu. Jak więc widzimy, istnieją poważne powody, ażeby w uprawie pszenicy nawożenie naturalne zastępować nawożeniem sztucznym. Pytanie tylko, jak to nawożenie powinno wyglądać.

Oczywiście, że ie można nigdy dać pewnej recepty, do której rolnik ma się zastosować. Nawożenie bowiem zależy nie tylko od tej rośliny, którą zasiewamy, ale także i od zasobności gleby, od stanowiska w zmianowaniu, a wreszcie od kultury, w jakiej gleba się znajduje. Dlatego więc te normy, które podajemy, należy uważać za wytyczne, które można zmieniać w pewnych granicach w zależności od obserwacji i własnego doświadczenia.

Najlepszym stanowiskiem dla pszenicy są stanowiska po koniczenie i udanych strączkowych, a także po dobrze udanych nawozach zielonych. W tym wpadku nawożenie azotowo-fosforowe najlepiej dać w jednej dawce na jesieni. Dawka ta powinna wynosić na 1 hektar od 50 — 100 kg. azotniaku 21 proc. i 100—150 kg. supertomasyny 30 proc. Gorsze stanowiska pod względem zasobności pokarmowej ma pszenica do okopowych lub w drugim roku po gnoju. W tym wypadku jesienią dajemy pełną ilość nawozów fosforowych i część azotu. Najlepiej dać te nawozy w postaci 100 — 150 kg. supertomasyny 30 proc., i 80 — 100 kg. azotniaku 21 proc. na hektar przed zasiewem. Resztę azotu w ilości 100 — 120 kg. saletry wapniowej lub saletrzaku dajemy pogłównie na wiosnę tuż przed ruszeniem pszenicy. Najgorsze wreszcie stanowiska pod względem zasobności gleby ma pszenica po zbożach lub w dalszych polach po oborniku. W ogóle siew pszenicy w takich stanowiskach jest jedynie możliwy na glebach lepszych. W takich stanowiskach dajemy zwykle ponad 100 kg. azotniaku i do 150 kg. supertomasyny 30 proc. na hektar.

W zakończeniu należy jeszcze dodać, że podana wysokość wysiewu nawozów na wiosnę należy rozumieć w warunkach dobrego przezimowania, o ile bowiem pszenica wychodzi z zimy źle, to dla ratowania jej należy zwykle dodać saletry wapniowej, rozsiewając ją przy tym, zależnie od potrzeby, w jednej lub dwóch dawkach.

W. Góralewski

Sąd Okręgowy w Cieszynie

Do rejestru spółdzielni V 77 przy: Spółdzielni Mleczarskiej „Vacca" w Skoczowie z odpow. organ. dnia 15 grudnia 1936 wpisano: Uchwałami walnych zgromadzeń z 20 września i 18 października 1936 rozwiązano spółdzielnię i zarządzono jej likwidację. Likwidatorami zostali wybrani: Adam Harama, Inż. Alojzy Machalica, Jan Krzywoń, Andrzej Sikora, Jan Sztwiertnia, i Jerzy Ciesk. Likwidatorów jest sześciu. Spółdzielnię reprezentuje dwóch likwidatorów łącznie. W przedmiocie likwidacji obowiązują przepisy ustawy o spółdzielniach

Sąd Okręgowy w Cieszynie

Z rejestru spółdzielni V 17 dnia 30 stycznia 1937 wykreślono firmę: Spółka osadniczo-budowlana spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Cisownicy na wniosek Przewodniczącego Rady Spółdzielczej na podstawie art. 75 ust. 4 ustawy o spółdzielniach.